TRYBUNA AKADEMICKA

Centralny Organ Związku Żydowskich Akademickich Instytucji Samopomocowych Uczelni Polskich.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

9—10 (11—12) LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1924 ROK II

Dokoła „Miesiąca Akademika"

Znów, jak przed laty, młodzież akademicka wzywa pomocy społeczeństwa żydowskiego celem rozbudowy swoich placówek ekonomicznych. Ciężki rok szkolny stoi przed nami, rok gorszy, niż wszystkie poprzednie, straszniejszy i groźniejszy, obfitszy w klęski, albowiem jednocześnie ze strasznym kryzysem ekonomicznym szaleje drożyzna, szerzy się bezrobocie i młodzież akademicka nie ma możności zaradzić klęskom. Brak dachu nad głową, wysokie opłaty, drożyzna i brak pomocy ze strony rządu i czynników samorządowych — oto są te wszystkie szczegóły, które razem dają obraz życia studenta-Żyda.

Pesymizm i zwątpienie zaczyna mimowoli opanowywać liczniejsze elementy studentów, którzy powoli wycofują się z wszechnic i deklasując się, powiększają szeregi „lumpenproletarjatu". Coraz częściej spotkać można studentów, którzy po 2—3 lub nawet więcej latach pracy porzucają studja, by w jakiś sposób na prowincji zarobkować na skromne utrzymanie; coraz większy odsetek studentów odpada przy egzaminach. Żydzi, którzy zawsze byli uważani za najlepszych studentów, coraz w większej ilości tracą lata studjów z powodu złych stopni pod wpływem złych warunków materjalnych Bo żydowskie społeczeństwo w Polsce mimo wszystko nie uświadamia sobie obowiązku wobec swych studentów, uważając akcję pomocy studentom za filantropję, coś w rodzaju pomocy biednym położnicom i t. p. i dają tylko grosze.

Główną wadą obecnie przeprowadzanej akcji pomocy A. A. J. w związku z „miesiącem akad." jest właśnie brak tego momentu wychowawczeoo, bo społeczeństwo żydowskie u nas powinno być wychowywane celem przyswojenia sobie pierwotnych pojęć o swych podstawowych obowiązkach. Naszym obowiązkiem jest w obecnej chwili na każdym kroku i przy każdej akcji nawoływać

społeczeństwo do spełnienia jego obowiązku i powoli wyperswadować mu, nawet wielkim jego leaderom, działaczom i społecznikom, że pomagając nam, spełniają swój obowiązek wobec przyszłości, że nie czynią nam łaski, Bo łaski od nich nie przyjmiemy, nie jesteśmy do tego stworzeni. Spełnijcie Wasz obowiązek wobec nas, umożliwiając nam dalsze studja i pracę dla Was... wtedy dopiero się porozumiemy i zaczniemy się wzajemnie szanować.

Więcej szacunku.

Ośmielam się w tym miejscu poruszyć drażliwą bardzo kwestję, a czynię to z całą stanowczością, chcąc nareszcie na chwilę oświetlić niektóre stęchłe zakątki życia żydowskiego. Chodzi mi o stosunek społeczeństwa żydowskiego do nas, do młodzieży akademickiej nie o ten, naturalnie, codziennie obserwowany, czysto pieniężny stosunek (który jest podrzędniejszym), a o ten zasadniczy, który stanowi o istotnej treści stosunku.

Społeczeństwo żydowskie powojenne, trzeba to otwarcie i wyraźnie zaznaczyć, składające się w poważnej części z „nowych ludzi", nie rozumie młodzieży akademickiej, a nie orjentując się wskutek małego rozwoju umysłowego w wartości wiedzy i kultury, lekceważy sobie tych, którzy tracą czas na zdobywanie bądź co bądź wartości oderwanych, idealnych, zamiast poświęcania się zdobywaniu fortuny. Studenci w najlepszym wypadku uważani są za „nieudolnych", którzy w okresie „gorączki złota" nie są dostosowani do przeciętnych wymagań, tem bardziej, że powojenne społeczeństwo musi jeszcze łożyć pieniądze na różne potrzeby akademickie.

Czas już skończyć z takimi poglądami i przypomnieć tym panom głośno i dobitnie, że młodzież akademicka jest jednak przyszłością narodu, jest jego mózgiem i nerwem, jest przednią strażą jego w walce o słuszne prawa. Pozbawienie Żydów młodzieży akademickiej, do czego konsekwentnie dążą niektóre wrogie nam czynniki, jest równocześnie z moralnym i umysłowym rozbrojeniem Narodu, skazanego na ciężkie walki codzienne, zamachem na jego przyszłość i dalszy rozwój.

Boć pamiętać należy, że w obronie honoru i czci Narodu stawali i staną zawsze studenci, ci sponiewierani, ośmieszeni, w najlepszym wypadku przez Was ledwie tolerowani akademicy, którym w chwili dobrego humoru raczycie rzucić groszowy ochłap.

A więc domagamy się od Was szacunku, bezwzględnego szacunku — i ten szacunek wywalczymy sobie nawet wśród tych jego warstw, które szanują i czczą tylko złoto.

Zdobędziemy sobie wśród Was należne miejsce, znów, jak za dawnych czasów i to tylko chciałem Wam teraz powiedzieć z okazji „Miesiąca Akademika".

E. L.

Walka o czesne.

Kiedy u progu bieżącego roku akademickiego zawrzała na uczelniach gorąca walka o czesne, zdawało się w pierwszej chwili, iż pod sztandarem tej walki skupi się cała bez wyjątków młodzież akademicka, bez względu na różnice polityczne, czy narodowe. Była to bowiem faktycznie sprawa, która bezpośrednio i w równej mierze dotykała interesów każdego akade-

mika, dla każdego stawała się niebezpieczną zaporą, grożącą zamknięciem dostępu do wrót wyższych uczelni. Kilkakrotne podniesienie czesnego, które obecnie miało przeciętnie wynosić około 200 złotych, było ze strony naszych czynników miarodajnych aktem, dla określenia którego brak wprost słów potępienia, który był konsekwencją bądź absolutnej bezmyślności, bądź też całkowitego niezrozumienia dzisiejszego stanu społeczeństwa akademickiego. Z jednej strony organizuje się tygodnie, ba, całe miesiące akademickie pod protektoratem najwyższych dostojników państwa, tworzy się komitety pomocy, rady wojewódzkie z udziałem oficjalnych czynników państwowych — słowem wszelkimi sposobami chce się przyjść z pomocą niedoli akademickiej, z drugiej — jednem krótkiem, lecz brzemiennem w skutki rozporządzeniem przecina się wprost możność studjów dziesiątkom słuchaczy wyższych uczelni. Krótko mówiąc: 200 przeciętnie złotych ma wynosić czesne, kiedy dochody ogromnej ilości studentów nie przekraczają częstokroć 60—70 złotych miesięcznie! A zagranicą, w niektórych krajach, np. w Belgji, 200 złotych starczy na 3-miesięczne utrzymanie! Sytuacja więc była groźna, dla nikogo jednak nie była ona tak niebezpieczna, jak dla studenterji żydowskiej. Kiedy bowiem studenci—Polacy mieliby w razie zapłacenia czesnego bądź co bądź przeświadczenie, iż z poczynionych przez siebie wkładów w ten, czy inny sposób będą korzystać, iż wróci im się je w postaci domów i ognisk akademickich — to dla studenta--Żyda byłoby to tylko dalszym ciągiem beznadziejnego rzucania kamieni wgłąb bezdennej studni, z której ani jedna kropelka nie miała mu nigdy przypaść w udziale. Zmuszano nas do wielu rzeczy, zmuszano do tego,ześmy przez szereg lat płacili czesne, przeznaczone na cele, z których każdy miał korzystać, z wyjątkiem... nas samych—studentów Żydów. Były to t. zw. przywileje żydowskie. Protestowaliśmy przeciw takiemu stanowi rzeczy, który jest szczytem absurdu i niesprawiedliwości i wskutek którego najzagorzalsi antysemici, budując swe instytucje korzystali z pieniędzy... żydowskich. Nie było jednak rady. Uchwały, rugujące nas z Bratnich Pomocy — z jednej strony; przepisy o czesnem z drugiej — decydowały tę sprawę w sposób antynomiczny, lecz całkiem bezapelacyjny.

Obecnie jednak, gdy czesne miało wynosić sumy znaczne i dla budżetu studenckiego niezmiernie dotkliwe kontynuowanie dotychczasowego stanu rzeczy, przy którym studenci Żydzi mieli wpłacać po kilkaset złotych semestralnie na rzecz zamkniętych dla nich instytucji było wprost nie do zniesienia. Abstrahując już tutaj od specjalnie ciężkiego położenia studenterji żydowskiej, od nędzy żydowskich instytucji akademickich, które swym członkom będą mogły przyjść z mizerną tylko, wprost nieistotną pomocą, podczas, gdy student Polak zawsze znajdzie jakąś komisję, biuro lub wydział pożyczkowy, jakąś samopomocową, czy społeczną instytucję, która go w ten, czy w inny sposób, ale zawsze zasili funduszami.

Jasnem więc było, iż żyd. młodzież akademicka powinna z całym naciskiem przeciw tyle pożytecznym reformom ministerjalnym zaprotestować. Tak też pojęły swe zadanie centralne żydowskie instytucje akademickie, w pierwszym rzędzie Wydział Wykonawczy Środowiska Warszawskiego i Ogólnopolska Żyd. Egzekutywa akademicka.

Tymczasem polska młodzież akademicka wbrew wyraźnym nakazom chwili nie zdobyła się na wytworzenie frontu jednolitego; t. zw. Rady Środowiskowe poszły oddzielnie i N.K.A— oddzielnie. Delegacja zaś żydowska wyłoniona przez powyższe 2 żydowskie instytucje reprezentacyjne, traktując całą sprawę z punktu widzenia czysto—samopomocowego postanowiła w pierwszym rzędzie wejść w kontakt z naczelną polską instytucją samopomocową t. zw. Centralą Bratnich Pomocy, której prezes p. Boniecki delegację naszą przyjął niezwykle uprzejmie i stwierdził, iż akces studenterji żydowskiej do walki o czesne wzięty będzie pod uwagę i doradził nawet, iż pożądanem by było, aby na wiecach protestacyjnych również delegaci żydowscy głos zabierali.

Sprawa wyglądała więc wprost sielankowo, — lecz tylko z pozorów; oto wnet po tej dyplomatycznej rozmowie kolega Boniecki publikuje w Kurjerze Warszawskim artykuł; z którego wynika, iż podniesienie czesnego umożliwi studja mniejszościom narodowym, które rozporządzają odpowiednimi kapitałami. Śladami tegoż artykułu podążają uchwały wiecu z dn. 10/X, które stwierdzają, iż p. minister oświaty przez podniesienie czesnego idzię na rękę studenterji żydowskiej, której stan wyjątkowy pozwala na opłacenie wysokich, preliminowanych sum. Otóż to! Stara piosnka. Żydzi— przyczyną wszelkich dolegliwości — a wszelkie

zmiany z pozorów dla wszystkich w jednakiej mierze niekorzystne, cudownym jakimś sposobem Żydom jedynie na korzyść wychodzą. Niewiadomo tylko, co w tem wszystkiem bardziej podziwiać, czy wysoką, europejską dyplomację pana Bonieckiego i jego janusowe oblicze, którego jedna strona ukazuje się w Centrali Bratnich Pomocy, a druga już odpowiednio po endecku wytatuowana na łamach Kurjera Warszawskiego, czy też komiczną wprost uchwałę wiecu akademickiego, który nawet w sprawie najdonioślejszej nie potrafił utrzymać się na płaszczyźnie neutralności i zgodnie z wieloletnią, smutną tradycją zbłądził bezradnie w krętych i ciemnych zaułkach antysemityzmu. Choć znowu kto wie, czy w oczach naszych miarodajnych czynników argument „żydowski" nie będzie więcej ważki i więcej skuteczny od wszelkich innych, najbardziej ostro merytorycznych i najistotniejszych argumentów?

W ten sposób wnet po słodkiem przyjęciu w Centrali Bratnich Pomocy podano młodzieży żydowskiej czarną polewkę w artykule pana prezesa Bonieckiego i na n—k—-ackim wiecu akademickim. Oczywiście, niezmiernie gorzki i bolesny przysmak, jakim była zaprawiona ta polewka nie jest w stanie zmienić zasadniczego stanowiska żydowskiej młodzieży akademickiej, w sprawie czesnego. Żądamy, aby wyższe uczelnie do których uczęszcza dziś młodzież z najszerszych, w większości swej źle materjalnie uposażonych sfer,—były bezpłatne! Głos, który się ostatnio rozległ w prasie polskiej, nawet prawicowej. „Nie szczędzić na nauce" znalazł wśród nas najgorętszy oddźwięk i poparcie. Budżet Ministerjum Oświaty musi być podniesiony — nie może on stanowić śmiesznej, mikroskopijnej wielkości wobec ogromu innych budżetów. Wówczas czesne stałoby się zbytecznem. Ewentualnie, płacąc czesne w dotychczasowych rozmiarach, młodzież żydowska z całę stanowczością żąda, aby sumy przez siebie wypłacane przekazywane były do dyspozycji odpowiednim żyd. instytucjom na rzecz budowy Żyd. Domów Akad. Natomiast nieugięte stanowisko zajmujemy wobec podwyżki czesnego, któraby przecięła studja ogromnej ilości młodzieży wogóle, a młodzieży żydowskiej w szczególności i stoimy po stronie wszelkiej akcji, której ostrze wymierzone będzie przeciw tym podwyżkom.

— — — — — — — — — — —

Niewiadomo, jak się skończy cała ta sprawa, która do dziejów akademickich przejdzie prawdopodobnie pod nazwą walki o czesne.

Niewiadomo, kto przegra, kto wygra: młodzież, czy ministerjum? W każdym jednak razie faktem jest, iż już ją przegrał inicjator całej tej pożałowania godnej ruchawki, p. minister Miklaszewski, którego wiec akademicki posądził o to, że idzie na rękę Żydom, którego więc całkiem zresztą niewinnie oskarżono o judofilstwo — a jest to chyba najstraszliwsza infamja jaką u nas rzucić można na człowieka.

D. F.

MATERJAŁY i NOTATKI

w sprawie czesnego

Podwyższone opłaty w państwowych szkołach akademickich przedstawiają się obecnie jak następuje: wpisowe dla nowowstępujących 30 zł., opłata zamiast czesnego 50 zł., pracownie chemiczne 75 zł., pracownie i laboratorja na wydziałach: mechanicznym, elektrycznym, lekarskim, przyrodniczym i rolniczo leśnym po 42 zł., na wydziałach inżynierji lądowej, wodnej, architektury, mierniczym i sztuk pięknych po 21 zł., na wydziałach humanistycznych, prawniczych i teologicznych po 15 zł., na bibljotekę 6 zł., na Studencką Kasę Chorych 6 zł., na pomoc akademicką 20 zł, Powyższe opłaty rozumieją się jako roczne.

Winny one być wpłacane jednorazowo; rozłożenie na raty możliwe jest jedynie w razie uwzględnienia złożonego przez studenta odpowiedniego podania.

* * *

Wiadomości Akademickie donoszą pod tytułem „Stary Wróbel“:

„Kiedy kilka dni temu przedstawiciele Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy złożyli p. Ministrowi W. R. i O. P. na audjencji memorjał, stwierdzający konieczność poddania rewizji wysokości opłat w państwowych szkołach akademickich, p. Minister między innemi oświadczył dosłownie: Ja jestem stary wróbel, waszych wieców się nie przestraszę... Ponieważ lubicie hece, to możecie sobie wiecować... Gdyby to wyłącznie ode mnie zależało, to bym opłaty podniósł jeszcz bardziej!!!“

Dodaję od siebie: „Bez komentarzy“

* *
*

Rada Akademickiej Centrali Samopomocowej we Lwowie wezwała wszystkich studentów i studentki W. U. Lwowa, by w imię solidarności wstrzymali się od składania opłat w kwesturach, aż do czasu załatwienia sprawy czesnego przez sejmową komisję oświatową i plenum sejmowe.

* *
*

W odpowiedzi na list „Bratnich Pomocy“ w kwestji nadmiernych opłat, Senat Politechniki na posiedzeniu z dnia 25 września zajął nieprzychylne stanowisko, wyrażając swą opinję w liście z dn. 29 września, który poniżej w całości przytaczamy.

Do Towarzystwa „Bratnia Pomoc“
Stud. Polit. Warsz.

W odpowiedzi na list Towarzystw „Bratniej Pomocy“ Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z dnia 22-go b. m. niniejszem komunikuję, że Senat Akademicki Politechniki Warszawskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m wyraził opinję, że ustalone na rok 1924-25 opłaty w Szkołach Akademickich nie są zbyt wygórowane. Jednocześnie Senat uznał za pożądane, by względem istotnie niezamożnych studentów stosowane były w jaknajszerszym zakresie ulgi w odraczaniu opłat.

Komunikując Panom o powyższem, proszę o powiadomienie swych członków, by do podań o odraczanie opłat, składanych do Rad Wydziałowych, dołączali obowiązkowo opinję Tow. Bratniej Pomocy dla łatwiejszego zorjentowania się, czy dany petent na ulgę zasługuje.

Przed wydaniem opinji proszę o źródłowe jaknajszczegółowsze zbadanie stanu zamożności petenta.

Rektor
(—) *Skotnicki.*

* *
*

Dnia 8 października odbył się we Lwowie wiec protestacyjny przeciw nadmiernym opłatom na wyższych uczelniach. Po wiecu uformował się 2-u tysięczny pochód, który, przeszedłszy przez miasto, rozwiązał się przed uniwersytetem.

* *
*

Wiec ogólno-akademicki (polski) odbyty we Lwowie 14 XI. przyjął w sprawie czesnego następujące uchwały:

Wiec stwierdza, że:

1) Podwyższenie opłat szkolnych w szkołach akademickich polecone przez M. W. R. i O. P. reskryptem z 26. VIII b. r. przekracza możność płatniczą młodzieży akademickiej.

2) Opłaty obecnie ustanowione są wielokrotnie wyższe od zeszłorocznych.

3) Suma, którąby wpłynęła z tych opłat w bardzo nieznacznej mierze wpłynie na zmniejszenie wydatków uczelni.

Wobec powyższego wiec ogólno-akademicki stwierdza:

1) Studenci szkół akademickich we Lwowie będą zmuszeni wstrzymać się od uiszczenia opłat w Kwesturach, aż do czasu zmienienia ich przez Ministerstwo W. R. i O. P.

2) Uchwala zwrócić się za pośrednictwem Lwowskiego Komitetu Akademickiego w Warszawie i do miejscowych Komitetów Akademickich wszystkich środowisk z wezwaniem do solidaryzowania się ze stanowiskiem młodzieży lwowskiej.

3) Zwrócić się do Sejmowej i do Senackiej komisji oświatowej z prośbą o interwencję w tej sprawie".

* *
*

Dyrektor Departamentu Szkół Wyższych, odpowiadając delegacji Międzyśrodowiskowej Konferencji Związku Bratnich Pomocy, która się do niego zwróciła z postulatami polskiej młodzieży akad. w sprawie podwyższenia czesnego zdobył się między innymi na następujące powiedzenie: „Tak, tak, proszę Panów... Wprawdzie Konstytucja przewiduje, że nauka jest bezpłatna, ale nie mówi o tem, że naukę w szkołach akademickich jest bezpłatna".

Donosząc o tem „Wiad. Akad." stwierdzają z ubolewaniem, iż „rzecz oczywista, że na tego rodzaju płaszczyźnie trudno było prowadzić dyskusję".

Nie ulega wątpliwości, iż walka o czesne przyniesie bądź co bądź jedną konkretną korzyść:

Kiedy dotychczas pewne specyficzne metody naszych miarodajnych czynników skrupiały się jedynie na plecach żydowskich, to teraz i koledzy Polacy będą mieli pouczającą możność zapoznania się ze swoistym kolorytem tych metod.

* *
*

Ministerstwo W. R. i O. P. odpowiedziało odmownie Ogólno-polskiemu Związkowi Bratnich Pomocy w sprawie prośby tego Związku o zrewidowanie wysokości opłat ustalonych ostatniem rozporządzeniem Ministerstwa.

* *
*

Senat Akad. i Rektor Uniwersytetu Jagiel. w Krakowie ks. dr. Zimmerman poparł podobno postulaty młodzieży w sprawie obniżenia czesnego.

Pośród uchwał wiecu protestacyjnego odbytego w Krakowie dn. 10 października znajdujemy podziękowanie dla Senatu Un. Krak. za jego przychylne dla młodzieży stanowisko.

* *
*

Żydowska młodzież Akademicka nie odbyła ani w Warszawie, ani, o ile nam wiadomo, w żadnym innym środowisku wiecu protestacyjnego, któryby zamanifestował jej nieprzejednane stanowisko w sprawie podniesienia czesnego. Jest to jeden z licznych błędów taktycznych, jakich pełno w naszej żyd. akad. polityce samopomocowej na każdym kroku. W konsekwencji tego błędu w zgodnym proteście całej młodzieży akademickiej brakło głosu młodzieży żydowskiej. Mogło to w pewnej chwili stworzyć iluzję, iż studenci — Żydzi zwyżkę czesnego przyjmują obojętnie, tembardziej, iż wystąpienie C. K. Zw. Żyd. Inst. Samop. U. P. i Żyd. Wydziału Wykonawczego środowiska Warszawskiego, o którem piszemy w innem miejscu przeszło bez echa i nie jest znane szerszym sferom akademickim.

Dlatego to, tem ostrzej i dobitniej z tego miejsca stwierdzamy stanowisko młodzieży żyd. wobec zwyżki czesnego.

* *
*

W Warszawie odbyły się 3 wiece protestacyjne przeciw zwyżce czesnego, zwołane bądź przez N. K. A., bądź przez Radę Środowiskową. III-ci wiec poruszył dalsze prowadzenie sprawy Radzie Środowiskowej. Również Międzyśrodowiskowa Konferencja Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy zajęła jednomyślnie opozycyjne stanowisko wobec wrześniowego rozporządzenia ministerjalnego.

* *
*

Senat Uniw. przekazał prawo kwalifikowania podań o zniżki lub odroczenia czesnego Bratniej Pomocy U. Warszawskiego. Zarząd Ż. S. A., chcąc umożliwić również i młodzieży żyd. korzystanie z ulg przy opłacie czesnego, zwrócił się do J. M. Pana Rektora prof. Krzyształowicza za pośrednictwem delegacji, składającej się z E. Lewina, B. Landau i D. Fajgenberga z prośbą o przyznanie również Zarządowi Ż. S. A. prawa kwalifikowania ulg przy opłacie czesnego dla wszystkich członków Ż. S. A. W odpowiedzi J. M. stwierdził iż Ż. S. A. jako instytucja nielegalizowana prawa takiego otrzymać nie może. Zresztą Senat U. chce mieć do czy-

nienia tylko z jedną instytucją akad. i dlatego przekazał prawo kwalifikowania podań wszystkich studentów jedynie Bratniej Pomocy U., która z kolei w sprawach poszczególnych petentów będzie się komunikowała z różnemi ściślejszemi instytucjami naukowemi, samopomocowemi etc. Pan Rektor poradził delegacji zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Bratniej Pomocy.

W myśl powyższego delegacja odbyła dnia 27. X. 1924 konferencję z prezesem Bratniej Pomocy kol. Bonieckim. K. Boniecki wyjaśnił, iż do komisji kwalifikacyjnej wyłonionej przez Zarząd B. P. będą zaproszeni w charakterze opinjodawczym przedstawiciele różnych stow. akad., między innemi i Żyd. Strzechy Akad. Jednocześnie k. Boniecki zaznaczył, iż Ż. S. A. winna wydawać tym zpośród swych członków, którzy pretendują do zniżek odpowiednie zaświadczenia stwierdzające ich ciężki stan materjalny, któreby były miarodajne dla orzeczeń Komisji Kwalifikacyjnej.

Rezultat konferencji należy uważać za pomyślny: umożliwi on Ż. S. A. obronę interesów materjalnych swych członków.

* *
*

Ostateczne swe rozwiązanie znajdzie sprawa czesnego na terenie parlamentarnym.

* *
*

(f.)

Studencka emigracja.

Rok akademicki 1924/25 znamionuje początek silnej emigracji studentów politechniki — Żydów — zagranicę na studja; emigrują również abiturjenci, którzy pragną się poświęcić studjom technicznym, jak i uczniowie nieposiadający świadectw dojrzałości. Ci ostatni — kierują się przeważnie do średnich szkół technicznych w Niemczech, gdzie census wymagany waha się od 4 do 6 klas szkoły średniej. Na wyższe studja inżynierskie wyjeżdża się do Francji lub Belgji, rzadko do Włoch. Politechnika Gdańska pochłania też pewien procent (nawet znaczny) studjujących Żydów.

Przyczyny emigracji są znane: numerus clausus przy przyjmowaniu w szczególności, brak miejsca z powodu szczupłości pomieszczeń, wielkiej ilości kandydatów, trudności w czasie studjów, spowodowanych szykanami niektórych profesorów—stąd 1°. przeciąganie się studjów, normalnie trwających 4 — 5 lat — do lat 8,9 a nawet wyżej — albo też 2°. konieczność porzucenia studjów; niedawanie praktyk w zakładach przemysłowych. Do tego dochodzi znaczny koszt utrzymania w Warszawie, czy Lwowie, brak mieszkań, trudności w zdobyciu zarobku.

Wędrówka rozpoczęła się z chwilą unormowania kwestji paszportowej, gdy dla wyjeżdżających na studja obniżono znacznie koszt paszportu. Wyjeżdżają przeważnie studenci z prowincji, otrzymujący pomoc z domów w czasie studjów. Powstaje pytanie, czy ta emigracja stanowi dla nas objaw pożądany, w jakim kierunku powinna iść, i jak pozostająca w kraju młodzież akad. powinna się ustosunkować do kolegów wyjeżdżających.

Student, korzystający z pomocy materjalnej, winien bez wahania jechać zagranicę. Na zarobkowanie zagranicą bardzo trudno liczyć— bez pomocy osób trzecich tylko wyjątki będą mogły ukończyć studja. A tam zyskuje się wszystko: studja trwają normalną ilość lat, na podstawie świadectw dojrzałości ze szkół naszych przyjmują bez żadnych trudności, a nawet w kwestjach egzaminów idą uczelnie na dalekie ustępstwa, specjalnie w 1-szym roku studjów. Koszt utrzymania jest b. niski, kwestja mieszkaniowa nie istnieje; opanowuje się dobrze jeden europejski język; a czy żadnej wartości nie przedstawia pobyt w Europie, poznanie nowych ludzi itp. itp.

Ujemną stronę tego zjawiska widzę w osłabieniu szeregów politechników Żydów na uczelniach polskich, no i jakgdyby w złożeniu broni przed trudnościami, robionemi przez nieprzyjazne nam czynniki. Jednak korzyści emigracji znakomicie niwelują strony ujemne.

Przykrym zgrzytem jest tu ten fakt, że emigrują przeważnie studenci zamożniejsi. Biedak skazany jest na wegetację przez cały szereg lat, na walkę, w której ostatecznie jest zwyciężanym, wykoleja się też w bardzo wielu wypadkach. Boć przy obecnych warunkach studja politechniczne w Polsce nawet dla zamożnych są rzeczą zakazaną.

Młodzież nasza kieruje się przeważnie do Nancy—jeśli chodzi o Francję, i do Liége, gdy chodzi o politechniki belgijskie. Przed żydow. organizacjami akadem. stoją tu 2 poważne zadania: Należy skierować emigrację studencką w odpowiednim stosunku i do innych środowisk naukowych, gdyż zapełnienie tylko tych 2 uczelni (a ku temu się ma) przybyszami cudzoziemskimi musi wywołać rozdźwięk. Z drugiej strony w okręgach przemysłowych, znajdujących się w pobliżu uczelni, gdzie dotychczas praktykę w przemyśle otrzymywało się z łatwością, musi braknąć tych t. zw. praktyk i trzeba będzie wędrować, chcąc, czy nie chcąc do innych okręgów. Przytem wszystkiem niewyjaśniony jest ten pęd do tych własnie uczelni, gdy poziom całego szeregu innych jest conajmniej równy a koszty utrzymania itp. identyczne.

Akcję informacyjną co do liczby studentów—cudzoziemców na uczelniach zagranicznych i odpowiednią agitację, zmierzającą do planowego rozlokowania naszej młodzieży winien ująć w swe ręce Centralny Zw. Żyd. Ak. Inst. Samop. wespół z Wszechśw. Zw. Ak. Żyd. Nie od rzeczy będzie, jeśli się jednocześnie wskaże na jakie wydziały,— ujmując rzecz z punktu widzenia interesów narodu żydowskiego,—powinna się nasza młodzież kierować, aby nie zaniedbywać niektórych działów wiedzy technicznej, jak to się ma np. z architekturą.

Drugim ważnym zadaniem jest umożliwienie wyjazdu niezamożnej młodzieży akad. Młodzież ta w kraju z dnia na dzień, studja zaniedbuje, lub rzuca zupełnie, gdyż ma do zwalczenia za dużo przeciwieństw, znanych dobrze ogółowi żydowskiemu. Problemat, widzimy, bardzo poważny, stanowiący „być albo nie być“ dla akademików żyd. a rozstrzygnięcię jego istnieje w utworzeniu funduszów stypendjalnych. Trzeba tylko wykorzystać zasoby żydostwa. Jeśli wśród kilku miljonów Żydów, mieszkających w Polsce, znajdzie się kilkudziesięciu bogatszych, którzy dadzą choćby po 5.000 zł., to procent od tej sumy da 100 zł. miesięcznie, a suma ta zupełnie wystarczy na utrzymanie jednego akademika.

Trzeba tylko trochę dobrej woli, energji i wysiłku, a całe to palące zagadnienie da się z łatwością rozwiązać.

L. R.

Od wydawnictwa.

KONKURS LITERACKI

Trybuny Akademickiej.

Redakcja Trybuny Akademickiej postanowiła ogłosić konkurs na nowelę, osnutą na tle życia studenckiego. Warunki konkursu są następujące:

1. Utwór winien być nadesłany przed dniem 1-ym stycznia 1925 i nie może zawierać ponad 2 tysiące słów.

2. Utwór należy nadesłać w kopercie opatrzonej godłem. W drugiej kopercie opatrzonej tem samem godłem winno się znajdować nazwisko autora.

3. Utwór odznaczony będzie drukowany w T. A. i uzyska premję 100 złotych. O ogłoszeniu pozostałych utworów decyduje sąd konkursowy, którego skład będzie później podany do wiadomości publicznej.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: **Warszawa, Gęsia 10/6, Fajgenberg** z adnot.: „Na konkurs Trybuny Akad.“.

Z dokumentów chwili

Haniebny skandal w Dublanach.

Studenci-Polacy terroryzują swych kolegów Żydów.

Interwencja Rektoratu —jak dotąd, bezskuteczna.

Co na to ideowe ugrupowania polskiej młodzieży akademickiej.

Lwów, niedziela 9 listopada 1924.

DZIENNIK LUDOWY. **Odpis:**

Zdziczenie wśród młodzieży technickiej.

Oddawna już krążyły po mieście wieści, o niekulturalnym napadzie, którego dopuścili się studenci politechniki lwowskiej, studjujący w Dublanach. O zajściu tem nie pisaliśmy, nie chcąc tak brzydkiej sprawy wywlekać przed forum publiczne, przekonani, że Rektorat politechniki szybko przeprowadzi dochodzenia i winnych należycie ukarze.

Na czas prowadzenia tych dochodzeń, Rektorat zarządził internowanie mieszkańców internatu w Dublanach.

Stało się jednak, że „Bratnia Pomoc" (endecka oczywiście) wmieszała się w tę sprawę, zarządzając wiec młodzieży technickiej, celem zaprotestowania przeciwko temu zarządzeniu.

Sprawa nabrała wskutek tego rozgłosu. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy też całe zajście, które miało miejsce w Dublanach.

Studenci tamtejsi, mimo polecenia p. prof. Różyckiego nie chcieli oddać mieszkania trzem kolegom, dla tego tylko, że są wyznania mojżeszowego. Zaczęli ich oblewać wodą, bić i nie chcieli ich wpuścić na wykłady. Innym razem zaś przepędzano ich nahajkami, bito kamieniami, goniono i oblewano wodą. Jednego zaś wrzucono do kałuży, oblano kilkunastu wiadrami wody i w bestjalski sposób obito.

Póżniej wdziewali maski i niby zwykli bandyci napadali na Bogu ducha winnych kolegów. Przy takim występie zdarzyło się, że omal jednego nie zabito. I jakże nazwać takie postępowanie młodzieży akademickiej. Czyż nie jest to zwykły bandytyzm? A panowie z obecnej „Bratniej Pomocy", czyż nie wstydzicie się brać w obronę młodzieży o tak dzikich instynktach i kalać imię tej zasłużonej instytucji?

Toć to przecież niezwykły skandal.

Należy się spodziewać, że Rektorat, mimo wszystko, dochodzenia przeprowadzi skrupulatnie i winnych poprostu wyrzuci z pośród społeczności akademickiej.

Odpis:

KURJER LWOWSKI

z soboty dnia 8 listopada 1924

Akademja rolnicza w Dublanach, przyłączona przed kilku laty do lwowskiej Politechniki, była z początkiem obecnego roku szkolnego widownią barbarzyńskich ekscesów antyżydowskich.

Oto niedawno kilka jednostek bez kultury urządziło napad na kilku Żydów, przebywających na studjach w Dublanach, których dotkliwie i niemiłosiernie pobito, poraniono i pokrwawiono, a w końcu nawet usiłowano „spławiać" w potoku. Obronę ze strony napadniętych Żydów uważano za prowokację i pretekst do dalszego znęcania się.

Na skutek tych ekscesów zawiesił Senat Polit. lwow. wykłady na dwóch ostatnich latach wydziału rolniczego i wszczął energiczne śledztwo w powyższej sprawie celem ukarania winnych.

Te smutne wypadki, świadczące o tem że do grona polskiej młodzieży akademickiej potrafiły się wcisnąć jednostki o niesłychanie

niskiej kulturze, winny być energicznie zwalczane przedewszystkiem przez samą młodzież polską.

Od jednej z poszkodowanych koleżanek otrzymaliśmy w tej sprawie list poniższy:

„Poszliśmy do Rektora: przyjął nas bardzo dobrze i powtórzył to, co już mówił w jego zastępstwie prof. Huber, że świadectwa odejścia z dopiskiem, że odchodzimy, nie mogąc studjować z przyczyn od nas niezależnych dać nie może, bo to pociąga za sobą pewne konsekwencje a zresztą nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy w obecnej chwili. (Ostatnio bowiem był w Dublanach osobiście i konferował z delegacją młodzieży, postawiwszy warunek, że albo umożliwią nam studja, albo zamknie III rok) wymógł przytem na nich obietnicę, że do uczelni, laboratorjów i do mieszkania będą nas wpuszczać i sami nie opuszczą sal, gdy my wejdziemy. Radził nam dalej probować, twierdził, że wrazie niedotrzymania obietnicy, będą mieli z nim do czynienia, a on się wojny nie boi, gdyż jest starym żołnierzem. Kol. W. nawet takie verba nie zdołały skłonić do dalszych prób, wziął świadectwo bez dopisku i wyjechał do Krakowa; oczywiście nie został przyjęty wskutek spóźnionego terminu. Kol. S. sam byłby prawdopodobnie do Dublan nie pojechał, ale, że już nalegałam (mając zapewnienie Rektora), pojechaliśmy we dwójkę do Dublan. Wprowadził nas na salę profesor z polecenia Rektora i na jednym wykładzie był spokój. Przed drugim-studenci zaczęli dowcipkować; tematem ich żartów była nasza obecność tylko we dwoje, a wreszcie zaczęli pokazywać takie rzeczy, że ani opowiadać, ani opisywać niepodobna.

O pchaniu się, dowcipkowaniu wobec profesora, o śmierdzącej cebuli itp. już niema mowy. Po drugim wykładzie ta sama historja. Padały pod naszym adresem wrogie okrzyki: „Żydzi pójdą z tyłu; nie dotykać ich; oni są pod opieką prawa i Rektora. Okrzyki, którym towarzyszyły szturchańce i zastawianie drogi, padały w obecności służby. W drugim pokoju siedział profesor i wątpię, czy mógł tych krzyków nie słyszeć. O obronie nie było mowy, ale mimo wszystko. chcąc nie chcąc musieliśmy się pchać i innych od pychać.

Godzina 6-ta wieczór. Trzeba iść pieszo, do stacji 25 minut drogi. Za nami orszak drwiący, grożący chrztem, oblaniem wody. Pomyślałam, że niebezpiecznem jest iść teraz na szosę. Wracamy do profesora: po drodze oblano nas tak śmierdzącym czemś, że dotychczas czuć jeszcze płaszcz. Nie mając policji pod ręką, profesor odesłał nas końmi, które kazał specjalnie zaprządz. Tyle w Dublanach.

Sobota, niedziela, poniedziałek święto. Czekamy, co też Rektor teraz powie. Do Dublan pewnie już więcej nie pójdziemy.

Całą sprawą zajął się Rektorat. My zaś żądamy śledztwa i relegowania winnych studentów z Politechniki.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Senat politechniki lwowskiej wydał po przeprowadzeniu dochodzeń dyscyplinarnych wyrok w sprawie pobicia Żydów w Dublanach, mocą, którego wydalono na 2 półr.; 5 stud. „za ubliżenie czci należnej kobiecie, oraz inne czyny uwłaczające godności akademickiej" 2 stud. wydalono na 1 półr.; nagany rektorskiej udzielono 6 stud. („Za zaburzenie spokoju i porządku akadem."); 39 stud. udzielono nagany „za nieposłuszeństwo władzom akadem."; 8 stud. udzielono upomnienia dziekańskiego. Ogółem zatem ukarano 60 stud.

Tyle Senat. Dla nas, Żydów, jednak sprawa nie została załatwiona, gdyż dostęp do akademji w Dublanach nadal jest dla akademików — Żydów zamknięty.

Załatwioną zupełnie sprawa będzie wówczas, gdy w Dublanach zostaną powrócone normalne stosunki i gdy będziemy mieli pewnośc, że nasi studenci nie będą narażeni na wypadki, które niedawno miały miejsce w Dublanach.

* * *

Fakty tu podane nie wymagają komentarzy. Pod względem ohydy i zdziczenia, nic im chyba wśród tego wszystkiego, co dotąd przecierpiała Żyd. młodzież akad. nie dorówna. Czy polskie ideowe ugrupowania polskiej młodzieży demokratycznej nie zabiorą głosu w tej sprawie? Czekamy.

Bezczelność.

Łódź, 4/XI. Głos Polski.

Szan. Panie Redaktorze!

Wobec wzmożonej w ostatnich czasach na gruncie łódzkim działalności A. A. J. uważamy za swój obowiązek wyjaśnić co następuje:

1) A. A. J. jest organizacją stojącą na gruncie nar. żyd. i sjonistycznym.

2) Komitet ten współpracuje ściśle z narodową żyd. org. stud. — Strzechą Akad.

3) Na czele domu Akad. stać będzie zarząd, wyłoniony ze Stow. Strzecha Akad. i wobec tego korzystanie z domu, na który zbiera się fundusze wśród nieuświadomionego spół. Łodzi, umożliwione będzie tylko stud. na gruncie ideowym A. A. J. i Strzechy Akad. stojącym.

W imię więc poinformowania wprowadzonego w błąd społeczeństwa, łożącego fundusze na czysto obce mu cele, prosimy Sz. p. Red. o łaskawe zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia na łamach Jego poczytnego pisma.

Org. polsk. mł. Akad. pochodzenia żyd.
„ZJEDNOCZENIE".

Za Zarząd
W. Lipski i Juljan Menkes.

Warszawa 1/XI 1924.

* * *

Biedne Zjednoczenie! Niema ono innego sposobu przypominania społeczeństwu o swej jałowej egzystencji, jak za pomocą umieszczania listów tego rodzaju. Podziwiamy jednak bezczelność tej kilkugłowej organizacji, która ośmiela się wystąpić w roli kuratora społeczeństwa. O jakie to społeczeństwo troszczy się „Zjednoczenie"? Przecież nie o żydowskie — z którem nie ma nic wspólnego? A na budowę domu w Warszawie daje wszak tylko społeczeństwo żydowskie, chąc udzielić dachu nad głową swej młodzieży akademickiej. Bowiem w innych domach młodzież ta nie znajdzie schronienia. Panowie zaś Lipscy, Menkesi et consortes zawsze za pomocą tej, czy innej machinacji znajdą sobie cieplutki kącik w polskich domach akad. Jeśli zaś ich stamtąd wyrzucą drzwiami, to wszak oknem wrócić potrafią.

List z Niemiec

Natychmiast po rewolucji w Niemczech rozpoczęła się większa emigracja studenterji żyd. do tego kraju. Złożyło się na to wiele przyczyn: w krajach nowopowstałych—jak Łotwa, Litwa nie było jeszcze wówczas wyższych uczelni. Zresztą trudności językowe uniemożliwiły młodzieży żydowskiej studja na tych uczelniach, które ewentualnie już powstały. Pozatem emigracja rosyjska dostarczyła wszechnicom niemieckim również licznych zastępów młodzieży żyd. Wreszcie ograniczenia na Węgrzech i Rumunji, przychylne zachowanie się władz niem. i senatów uczelnianych, znajomość języka—wszystko to dopełniło miary emigracji. W Niemczech powstało wnet kilkadziesiąt żydowskich związków akad., złączonych w Związku Żyd. Stow. Akad. w Niemczech, który scentralizował pracę samopomocową i kulturalną. Środków pieniężnych dostarczały stow. pomocy, jak Kongres Pomocy, J. D. C. Związek Żyd. Ros., a w pewnej mierze własne imprezy.

Liczba studentów żydów osiągnęła swe maximum w Niemczech w 1923-im roku. Potem jednak zaczął się ruch odwrotny: emigracja z Niemiec. Waluta w kraju się ustabilizowała, koszty utrzymania wzrosły 5-krotnie, czesne podrożało, władze i rektoraty zaczęły Żydom czynić wszelkie możliwe wstręty — jednocześnie zaś tworzono w państwach nowopowstałych nowe uczelnie, które poczęły wchłaniać część studentów, studjujących dotąd w Niemczech. Ilość studentów Żydów w Niemczech zmalała gwałtownie.

Dla tych zaś, którzy pozostali warunki ukształtowały się pod względem ekonom. w sposób ciężki niezmiernie. Utrzymanie wraz z opłatą czesnego wynosi w Niemczech obecnie około 40 dol. miesięczn. Rzadko kto wśród studentów rozporządza takiemi sumami—tembardziej, że przypływ pieniędzy, wysyłanych dotychczas przez rodziny emigrantów ze wschodnich krajów sąsiednich obniżył się dotkliwie wskutek kryzysu ekon. w tych krajach. Nie dziw, że w ubiegłym semestrze do związku akad. wpłynęło kilkaset podań żydowskich z prośbą o pożyczki i pomoc w opłacie czesnego, na ogólną sumę 25 tysięcy złotych marek niem.

Tymczasem związek sam utracił źródła dochodów: J. D. C. zwinięto; Stow. Żyd. Ros. odmówiło pomocy. Sytuację pogarsza jeszcze brak kontaktu z tutejszem środowiskiem żyd. Żydzi niemieccy wstępują do własn. separatystycznych związków, dlatego zakres wpływów związków emigranckich jest znacznie zmniejszony.

Tem niemniej rąk nie opuszczono. Nieco pieniędzy wpłynęło od sfer rosyjskich — to jednak pokryło zaledwie 20% ogólnych wydatków, następnie dzięki pracy Dr. Rob. Hildeshejmera udało się uzyskać 5-io tysięczną pożyczkę od Gminy żyd. i zwołać konferencję złożoną z przedstawicieli świata naukowego i finansowego. Konferencja ta wyłoniła komisję 3-ech dla spraw pomocy akademikom z ograniczonemi kompetencjami. Ostatecznie pokryto 75% budżetu ubiegłego semestru.

Obecnie stoją studenci Żydzi wobec nowego semestru i 60-tysięcznego preliminowanego budżetu. Lecz pieniędzy brak i nie wiadomo skąd je wydostać. Jeśli się nieznajdzie środków zaradczych, to — trzeba to stwierdzić wyraźnie — żyd. związkom akad. w Niemczech grozi ruina i upadek.

Berlin w październiku. *Sz. Kali—ka.*

O Henryku Sienkiewiczu

Pośród powodzi artykułów rozpraw i feljetonów, poświęconych ostatnio wielkiemu dziełu Henryka Sienkiewicza, jedna myśl, jedno zdanie, wypowiedziane na łamach „Wiadomości Literackich" przez jednego z wybitniejszych spostrzegaczy współczesnej polskiej rzeczywistości — powieścio-pisarza Juljusza Kadena - Bandrowskiego, najbardziej, do mnie przemówiło.

„Sąd fachowca — mówi Bandrowski — najchciwiej szuka najwyższej chwili wielkich twórców. Chwili, w której mistrz wychodzi poza bramy swego czasu i sztuki i staje się błyskiem niedościgłej piękności."

„Kiedy stał Sienkiewicz w nieziemskich promieniach tej chwili?" — pyta dalej Bandrowski i odpowiada:—„Twierdzę, że wtedy, gdy pisał „Latarnika". Niechże na jedną szalę położą wszystkie jego ciężkie grube tomy, a na drugą tych kilkanaście stronic. Według mego zdania tych kilkanaście stronic przeważy całą resztę".

Tak, jest to niewątpliwie najgłębsze z tego wszystkiego, co ostatnio napisano o Sienkiewiczu. Pośród rozległych obszarów twórczości powieściopisarskiej dostrzegł Kaden jeden kamyk najczystszej wody i powiedział: oto tu! Tu tkwi kwintesencja całego Jego genjuszu! Oto wzlot najwyższy — za który się należy nieśmiertelność! Żeby nawet wszystkie inne, niezliczone tomy przepadły!

„Latarnik," mała nowela o samotnym człowieku, który stracił ostatnią swą najcichszą przystań i przytułek, — bo go do miejsca przykuła i o świecie zapomnieć kazała krwista i wspaniała zjawa ojczyzny, przesuwana przed jego oślepionemi oczyma.

Opowieść podwójna: o losie latarnika i o potędze „Pana Tadeusza". Nikt może, ani Kallenbach, ani Tretiak w swych tomowych dziełach nie złożyli tej największej księdze polskiej tyle hołdu, co Sienkiewicz na niewielu stronicach „Latarnika".

„Latarnik" jest kluczem do zrozumienia Sienkiewicza i roli, jaką twórczość Jego odegrała. Tylko żarliwa miłość mogła się zdobyć na wypromieniowanie tak potężnej tęsknoty, jaka oplata Latarnika. Tylko namiętne ukochanie kraju, każdego skrawka jego świętej ziemi, każdej chwili jego dziejowej przeszłości, każdego człowieka, jego sokami wykarmionego potrafiło stworzyć utwór tak daleki i tak rozełkany. I dopiero, idąc gorącemi śladami tej bujnej miłości, pojąć potrafimy, iż Sienkiewicz nie był jedynie twórcą oszałamiającego piękna — lecz, że u niego, podobnie jak u wielkiego Adama, piękno było w pierwszym rzędzie dzieckiem miłości i ukochania. Sienkiewicz — to nie Petronjusz — wyjałowiony z ideałów i dogmatów, sceptyczny wyznawca piękna. Jako taki — Sienkiewicz nie stałby się wodzem umiłowanym społeczeństwa; pogrzeb Jego w kilka lat po śmierci, nie stałby się wielkim hołdem całego Narodu, oddanym jego trumnie.

Bezideowi twórcy piękna, nie posiadający żadnej wiary, — którzy tworzą dzieła sztuki, ulegając najgłębszym instynktom wnętrza, nakazującym im wprost z mocą prawa natury ujmować rzeczywistość zewnętrzną w skoordynowane ramy harmonji tego wyrazu, jak Baudelaire, Wilde — nie staną się nigdy świętością narodową w najszerszym tego słowa znaczeniu. Będą należeli jedynie do wyższych warstw społeczeństwa, do nielicznej grupy ludzi, głodnych piękna i harmonji. Nasz bowiem ogół pragnie przedewszystkiem czego innego — pragnie on miłości. Im głębsze są pokłady pierwotności w duszy człowieka, tem czujniejszy i wrażliwszy on jest na dobro i kochanie. Dlatego ogół wierzy przedewszystkiem twórcom, z których miłość promienieje, pozostając częstokroć obcy i obojętny wobec mistrzów piękna. Wiele lat minęło, zanim społeczeństwo polskie rozpoznało Słowackiego — był on bowiem przedewszystkiem kochankiem muz, potem dopiero synem swego Narodu.

Natomiast z Sienkiewiczem ogół polski związał się odrazu ściśle, lgnął doń całą duszą, czytał chciwie jego pisma — od Pana Tadeusza żadna książka polska nie cieszyła się chyba taką poczytnością, jak Trylogja. Ogół wierzył, ufał Sienkiewiczowi, bo widział w nim wielką miłość kraju i narodu.

Ale jaką Polskę ukochał Sienkiewicz? Czy tę dogmatyczną Polskę Płoszowskich — czy Polskę mu współczesną — pogrążoną wówczas w upadku, Polskę pigmejów i wojującej przeciętności — O nie! Taka Polska nie mogła zadowolnić artysty. Jemu śniły się orle wzloty, bujne przeżycia, tęgie indywidualności. On szukał barw soczystych, życia rozłożystego, któreby mu pozwoliły na tle powieści roztoczyć barwne i wzorzyste obrazy. A takiego życia dookoła niego nie było — więc obejrzał się wstecz i padł w barczyste, miedzią kute, ogniem hartowane, mieczem porąbane ramiona przeszłości.

Tak — przeszłości! W niej znalazł — to, czego szukał! Stosunki prymitywne, nieuregulowane, płynne — nie nakładające na jednostkę raz na zawsze ustalonych ram zdefinjowanego ustroju — lecz dające tej jednostce możność ekspansji wszystkich jej sił, rozwinięcia najbardziej napiętej inicjatywy — tworzenia życia pełnokrwistego — bohaterskiego. W niej znalazł postacie barczyste, rasowe, pełne giestu i rozmachu. W niej znalazł indywidualności — które dzięki własnej przemyślności, odwadze, woli — sztuce krzyżowej potrafiły oprzeć się wszelkiej mocy zewnętrznej — sile ognia, miecza, potopu—rozpętanym żywiołom złości ludzkiej i przyrody. W niej znalazł umiłowanie ojczyzny, najżarliwsze i najbardziej oddane — dzięki któremu Rzeczpospolita mimo wad ustroju, złej organizacji i prywaty rozpanoszonej — potrafiła jednak, opierając się o tę miłość najlepszych jednostek, ostać się i chwile krytyczne przezwyciężyć. A z tej miłości jednostek najlepszych czerpał ufność swą i mówił niejako w sposób dla wszy-

stkich — z wyjątkiem czujnej cenzury rosyjskiej, jednako zrozumiale, — że ot jeszcze nie koniec — że przyjdzie zmartwychwstanie. I tak, jak wówczas Skrzetuski, Wołodyjowski, Podbipięta i te wszystkie inne dzielne kresowe rycerzyki Polskę od Septentrionów, dziczy tatarskiej, szwedzkiej nawały i najazdów tureckich obroniły — tak i teraz przyjdzie wielki Creator, twórca odrodzenia, na czele orlich zastępów, niosąc ze sobą wolność i nowe życie, miast dotychczasowej śmierci i niewoli. I rzeczywiście przyszedł, przyszedł na czele najlepszych synów kraju, ujętych w karne szeregi kompanji kadrowych i żelaznych brygad.!!!

Przeszłość więc zadowalała go jako artystę soczystością swych barw i wyrazistością profilów, jako Polaka—natężeniem ofiarnym patrjotyzmu, z jakim się w niej spotykał. Znaleźć też można twierdzenie, według których jego ujęcie przeszłości było protestem przeciw tendencjom krakowskiej szkoły historycznej z jej bezwzględną krytyką przeszłosci, — że, pisząc trylogję, — realizował niejako przykazanie Krasińskiego:

„Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo!
Bo to potwarz i bluźnierstwo!

Oczywiście mówić tu można tylko o tem, że Trylogja d z i a ł a ł a jedynie w powyższy sposób — że społeczeństwu zdeterminowanemu niosła ufność, pokazając mu tradycje wielkie i heroiczne, tkwiące w historycznej przeszłości tego społeczeństwa, mimo licznych wad, plam i błędów szpecących i potępiających tę przeszłość, że tak, jak w Soplicowie — człowiek się w Trylogji „napije, nadysze polszczyzny" — że Trylogja dla licznych rzesz była tą jedyną, wolną Polską, jaka im była zastępowała zdeptaną Polskę rzeczywistości. Sienkiewicz — przystępując do Trylogji — nie miał żadnych tego rodzaju intencji historycznych, szedł jedynie, wiedziony intuicją artystyczną, która mu nakazywała szukać tworzywa w przeszłości i odwracać się od teraźniejszości.

Teraźniejszość bowiem był dlań zbyt blada i anemiczna. Utrwalając ją — działał, jak słusznie zaznacza Horyca, „jedynie jako sejsmograf". Nie było tu owego najwyższego związku emocjonalnego między twórcą a tematem — który rozstrzyga o wartości dzieła. To też ani „Bez dogmatu", ani Połanieccy, ani Wirymi, nie są źródłem sławy. Sienkiewicza. Czas przejdzie dość szybko ponad temi książkami. Chyba nie przesadzę — mówiąc, że utraciły już dziś swą aktualność, treść swej poczytności, że znacznie luźniejszy jest ich związek ze społeczeństwem, niż Trylogji. Stanowią raczej dokument historyczny, mówiący o polskiej zbiorowości po powstaniowej. Niema w nich tego boskiego piękna, jakie promieniuje z Trylogji, dla tego nie potrafiły przetrwać chwili, w której były jeszcze „na czasie."

Teraźniejszość więc polska Sienkiewicza jako artysty nie zadowalała; tu i owdzie szkicował ją węglem, ale zresztą wolał obracać się w wieku XV (Krzyżacy), w czasach „Quo vadis", a bodaj, że z małą Nelly i bohaterskim Stachem — ze strzelbą w ręku i śmiercią, czyhającą u boku, przedzierać się przez gąszcz eukaliptusów i baobabów, niż patrzeć na giełdowe kombinacja pana Maszki.

Brak tu miejsca na szczegółową analizę tych ostatnich dzieł. Zaznaczamy tylko, że i do nich stosuje się wiele z tego, cośmy o poprzednich powiedzieli. „Krzyżacy" i „Quo vadis" lśnią taką samą obfitością, takiem samem bogactwem obrazów, co „Trylogja". Wre tam życie gorące z całą przebogatą skarbnicą jego możliwości. Ponadto w „Quo vadis" jest przedstawiony problemat walki między chrześcijaństwem i pogaństwem, który prócz Sienkiewicza absorbował inne jeszcze wielkie umysły: Krasińskiego, Ibsena, Mereżkowskiego. Ale to już osobne, rozległe zagadnienie.

W promieniach wielkiego dzieła Sienkiewicza niknie zarzut postawiony mu przez Stanisława Brzozowskiego. Brzozowski stwierdza, iż Sienkiewicz nie dojrzał tego, co stanowiło rdzeń polskiej rzeczywistości — że nie poruszył zagadnień socjalnych, życia społecznego współczesnej mu Polski, że zamknął oczy na krew płynącą z poranionych pracą chłopów i robotników. Zarzut to, aczkolwiek z głębi serca płynący, przez jednego z najszlachetniejszych Polaków postawiony *) — tem nie mniej jednak niesłuszny. Brzozowski — fanatyk bezwzględnej doktryny socjalistycznej — żąda od poezji i sztuki za-

*) co prawda, otwartą jest jeszcze t. zw. sprawa B., dla większości jednak jest jasnem, że oskarżenia nań rzucone, są li tylko haniebnem oszczerstwem.

jęcia się przedewszystkiem zagadnieniami społecznemi. Ujmując sztukę z punktu widzenia, bądź co bądź utylitarnego, żąda by w jej założeniu leżała tendencja. I w tem jego błąd. Artysta idzie tam, dokąd go wiedzie twórcza intuicja — Wolno mu zewsząd brać tworzywo, byleby tylko z jego dzieł promieniała dostojność piękna i rzeczywistość zagadnień. Błądzi Brzozowski, ograniczając zgóry sferę tematów artysty.

Lecz o ileż mniejszemi od wygłaszanych z namaszczeniem proroka tez Brzozowskiego są różne enuncjacyjki i artykuliki, usiłujące z Sienkiewicza zrobić nagwałt sługę tej czy innej partji — starające się w jakichś „Kartkach ulotnych" dowieść w sposób bardzo mało lotny — że Sienkiewicz nie był aktywistą — że był passywistą, że nawet listy pisał w tych sprawach. Pomniejszyciele wielkiego mistrza chcieliby z jego imienia uczynić sztandar koterji, zadając ciężką krzywdę Jego sławie pośmiertnej.

* *

*

Patrząc na wianek, w imienu Narodu złożony na trumnie Henryka Sienkiewicza, myślałem o szlachetnej dumie społeczeństwa, z łona którego wyszedł artysta, twórca dzieła, skupiającego w sobie całą ojczyznę, autor słów, których cały świat cywilizowany z przejęciem i wzruszeniem wysłuchiwał.

Dawid Fajgenberg.

Z PRASY.

„Wiadomości Akad." a Żydzi.

Na początku bież. roku zaczął wychodzić dwutygodnik polskiej młodzieży akademickiej p. t. „Wiadomości Akademickie". Profil tego pisma jest wyraźnie „narodowy"—w odpowiednim tego słowa znaczeniu; poziom kulturalny względnie wysoki, o wybrykach i sensacjach, na jakie sobie zeszłoroczny demokr. „Nurt" pozwalał — niema mowy. Pierwsze 2 numery pisma poświęcone były sprawom C. I. E., samopomocy, budowie domów i bardzo szeroko omawianym „wiadomościom bieżącym."

Oczekiwaliśmy z zaciekawieniem, czy też „Wiadomości" kontynuować będą politykę zeszłorocznego wrogiego im zresztą Nurtu— przemilczając całkowicie sprawę żyd., czy też sprecyzują w tej sprawie swe stanowisko. Pierwsze 2 numery zdawały się potwierdzać pierwsze przypuszczenie, lecz nagle przyszła niespodzianka: 3-i numer wiadomości akademickich, w którym sprawom żydowskim sporo miejsca poświęcono. Już zaraz na wstępie, na 3-ej str. artykuł zasadniczy: Z zagadnień chwili — opatrzony u spodu podpisem Jaxy—Bąkowskiego — znanego polskiego działacza akad, piastującego stanowisko prezesa N.K.A., a więc reprezentującego niejako sądy i opinję prawicowego obozu polskiej młodzieży akademickiej.

Artykuł programowy: chodzi w nim o konkretne zadania polskiej polityki akademickiej o usunięcie rozłamu między Radami akad., a N. K. A.: Widać, że Rady musiały się jednak dobrze dać we znaki N. K. A., jeśli prezes Komitetu pierwszy występuje z propozycją połączenia tych dwuch reprezentacji polskiej młodzieży akad.

P. Jaxa—Bąkowski nie widzi właściwie przyczyn, które uniemożliwiłyby porozumienie między Radami i N. K. A. wszystko się doskonale da załatwić, postulaty Rad przez Zw. Nar. Polsk. Mł. Akad. mogą całkiem łatwo być uwzględnione. Ale...

...„Jedna jest tylko sprawa, co do której w Związku Narodowym zmiana zajść nie powinna: sprawa żydowska. Musi ona być traktowana absolutnie inaczej, niż, np., kwestja udziałów Małorusinów lub studentów-Niemców. Kongres międzynarodowy studentów żydowskich, odbyty niedawno w Holandji, obecność delegata akademickiego żydowskiego związku międzynarodowego p. Lauterpachta na II Kongresie C. I. E. w Warszawie i dezyderaty żydowskie, tam zgłoszone, głosy żydowskiej prasy szwajcarskiej o postulatach żydowskich studentów w związku z Kongresem C. I. E., wreszcie zaś, brak jednolitej opinji u samej młodzieży żydowskiej, czego właściwie ona chce — nas doprowadzają do jedynego możliwego wniosku; do stwierdzenia, że chodzi o podwójną reprezentację spraw żydowskich: raz przez udział w Związku Narodowym, drugi raz — przez własną żydowską organizację międzynarodową. Jeśli zważymy ponadto, że sta-

nowisko olbrzymiej większości młodzieży żydowskiej jest wrogie polskości, jeśli przypomnimy sobie szereg spraw komunistycznych dawniejszych i nowszych, to łatwo dojdziemy do wniosku, że, niedopuszczając studentów żydowskich do udziału w Związku Narodowym, wypełniamy tylko to, co nam dyktuje żelazna konieczność i nie robimy nic więcej ponad to, co czyni, i słusznie, młodzież niemiecka, rumuńska, węgierska lub łotewska. Od tego odstąpić nie będziemy w stanie i jeśliby od nas żądano w tej sprawie ustępstw, ograniczymy się do stwierdzenia niemożliwości i przełożymy obecny stan rzeczy nad współpracę z organizacjami, któreby żądały, za cenę skończenia swej absencji w ogólnej pracy, — dopuszczenia Żydów do udziału w Związku Narodowym."

Nad wstępem tu przytoczonym warto się dobrze zastanowić. Precyzuje on, — powiedzmy to szczerze, stanowisko ogromnej większości studentów-Polaków względem nas i dlatego wymaga odpowiedzi. Dwa zarzuty czyni nam p. Jaxa—Bąkowski: jeden to dążenie do przywilejów (podwójna reprezentacja w C. I. E.); drugi to znane, rzekomo, antypaństwowe, wrogie względem polskości stanowisko. Z temi zarzutami należy się rozprawić.

Jeśli idzie o podwójną reprezentację w C. I. E. — przez Żyd. Związek Wszechśw. z jednej, a przez związki krajowe z drugiej strony, to stwierdzimy przedewszystkiem—że dotąd jeszcze nie mamy w C. I. E. żadnej reprezentacji. I tu, jak zwykle: miast przywilejów żydowskich—krzywda żydowska. Kiedy przedstawicielowi Żyd. Zw. Wszechśw. wysunięto na kongresie C. I. E. zarzut powyższy, to, o ile nam wiadomo, zgodził się on, by Zw. Wszechświatowy reprezentował tylko te kraje, w których studenci Żydzi nie są dopuszczeni do Związków Państwowych. Wtedy zgodzono się przyjąć Zw. Wszechśw. na prawach członka nadzwyczajnego, jako organizację międzynarodową. Na to znowu nie mógł się zgodzić przedstawiciel Zw. Wszechśw., Dr. Lauterpacht, który, stojąc na gruncie statutu, twierdził, że Zw. Wszechśw. — nie jest org. międzynarodową, lecz narodową i za cenę przyjęcia do C. I. E. tej swej cechy narodowej wyrzec się nie chce i nie może (protokuł plenarnego pos.-Egzekutywy Zw. Wszechśw. z dn, 4 października 1924 roku). Z powyższego więc wynika, że Zw. Wszechśw. chciał reprezentować tych, którzy jeszcze wcale nie są reprezentowani, gdzie tu więc dążenie do podwójnej reprezentacji?

Gdyby zaś związki państwowe krajów wschodniej Europy przyjmowali Żyd.—lub też z org. żyd. łączyły się w federacje ogólno-państwowe, dopuszczając Żydów do reprezentacji— to, jeśli wolno pytać, skąd pan Jaxa—Bąkowski wie, jakby się wówczas zachował Zw. Wszechświatowy. Być może przejąłby on tylko reprezentację stud. palestyńskich, elementu nowego wśród żydostwa, który dopiero teraz powstanie po stworzeniu Un. Hebr. w Jerozolimie? Ale p. Bąkowski woli przymknąć jedno oko i widzieć to tylko, co dlań wygodne i umożliwia mu sformułowanie potrzebnych argumentów.

O ile jednak pierwszy zarzut, choć niesłuszny, posiada w sobie elementy rzeczowości i nadaje się do poważnej dyskusji, to o drugim niestety tego powiedzieć nie możemy. Sądy rozpatrywały szereg żyd. spraw komunistycznych i dla tego wszystkich Żydów nie wolno, broń Boże, przyjmować do N. K. A. Na okrasę i dla efektu dodano finał o „stanowisku wrogiem polskości" i sprawa załatwiona.

W ten sposób, przy pomocy kilku dobrze już przez Dwugroszówkę wyświechtanych kalumnji, rzuca się na ogół żyd. młodzieży akad. bezzasadne oskarżenie.

J'accuse—woła pan Bąkowski—oskarżam Żydów o antypaństwowość, o wrogość dla polskości. Jakie to podstawy miał oskarżyciel do wytoczenia tego straszliwego oskarżenia? Czy sprawdzał może wojskowe księgi ewidencji i szukał w nich nazwisk żyd.? Albo zaglądał do akt komisji kwalifikacyjnej, by stwierdzić, że wśród starszych stud.—Żydów niema prawie jednego, któryby czasu wojny nie spełnił swego względem państwa obowiązku? Czy obliczał podatki, wpłacane przez kupiectwo żyd., kosztem którego ratowano Skarb Polski? Czy wreszcie liczył się może z profilem politycznym oficjalnej reprezentacji żyd. — Koła Żyd. w Sejmie i Senacie, reprezentacji zwykłej z wyborów proporcjonalnych, a więc uprawnionej do reprezentowania opinji żyd.? Nie, na to nie patrzał! Ale

słyszał o paru żydowskich procesach komunistycznych. Niewątpliwie wśród młodzieży żyd.—jak wśród każdej innej, powstają różne poglądy i przekonania! Ale czy p. Bąkowski nie wie, że pojęcie odpowiedzialności zbiorowej za czyny jednostek należy już do przeszłości? Że minęły czasy, kiedy Rosjanie za znalezienie powstańca polskiego w jednej chacie puszczali z dymem całą wieś. Że nie można ogółu czynić odpowiedzialnym za postępowanie tych czy innych grup, — które z tytułu stanu faktycznego,—łączności rasowej, do tego ogółu przynależą? Wolno zapomnieć o tem „Dwugroszówce", lecz pismo akademickie musi o tem pamiętać.

Pozatem p. Bąkowski stwierdza, że młodzież żyd. sama nie wie, czego chce. Przypomina to stanowisko rządu wobec postulatów żydowskich. Rząd by chciał również zadość im uczynić — ale wewnątrz żyd. są spory i kłótnie i Żydzi sami uniemożliwiają Rządowi ich uszczęśliwienie.

Stwierdzić należy, że nasze spory wewnętrzne nikogo nie obchodzą. Dowodzą one tylko, że społeczeństwo żydowskie żyje, rozwija się i szuka różnych dróg dla rozwiązania palących nas zagadnień. Nazewnątrz zaś miarodajna jest nasza oficjalna, prawidłowo ustanowiona reprezentacja, w danym wypadku odnośne instancje akademickie — C. K. W. Zw. Żyd. Inst. Samopomoc. w Polsce i Egzekutywa Związku Światowego. One to powiedzą, czego my chcemy i ci, którzy z nami wchodzą w stosunki z temi instytucjami winni się liczyć.

Jak widać w artykule p. Bąkowskiego ani jeden argument nie wytrzymuje krytyki Jest on tylko nieudałą próbą uzasadnienia zawzięcie antysemickiego stanowiska N. K. A.

* *
*

Pozatem w tym samym 3-im № „Wiadomości" znajdujemy szereg krótkich notatek w spawach żydowskich. Na uwagę zasługuje fakt, że „Wiadomości", przyłączając głosy prasy w sprawie czesnego, powołują się również na opinję — o herezjo! — żydowskiego „Naszego Przeglądu". Wreszcie znajdujemy krótkie sprawozdanie z ostatniego numeru „Trybuny Akademickiej". Po zwięzłem omówieniu treści „Trybuny" autor notatki, chcąc jednem zdaniem zdyskredytować nasze pismo przytacza fakt straszliwy. Mówi bowiem:

„Dla charakterystyki pisma warto dorzucić jeden drobny fakt!!?"

I dodaje tryumfująco: „Ogłoszenia drukuje się i w żargonie".

Trudne doprawdy do zrozumienia jest stanowisko młodzieży polskiej, która nie chce uznać za równorzędny z innym języka żywego, którym mówi kilkanaście miljonów ludzi, który słyszeć można w Ameryce, Afryce, Europie, który posiada swoją literaturę i swoich mistrzów słowa. Nie pomogą tu wyroki polskiej młodzieży akademickiej, jej sądy nie zwalczą potęgi życia, ekspansji językU zdolnego do rozwoju, którym posługuje się naród kilkunastomiljonowy. I coraz więcej będzie pism żyd. i coraz więcej ogłoszeń żyd. i fakt ten posłuży dla „charakterystyki" pisma—jak sobie tego życzą panowie z „Wiadomości Akad." Dla informacji komunikujemy tym Panom, że zasadniczo Związek Żyd. Stow. Akad. w Polsce winien był wydawać równolegle z „Tr. Ak." pismo i w języku żyd.,—lecz trudności techniczne uniemożliwiły — realizację tego planu. Zresztą tylko chwilowo...

Na powyższem tle uwypukla się stosunek „W. A." do Żydów. Jest on oczywiście wrogi. Lecz wolimy to, niż milczenie „Nurtu". „Wiadomości" wiedzą o tem, że istniejemy i nie usiłują wykrętami przemilczeć naszej egzystencji. Formułują swe stanowisko wyraźnie — i choć chwytają się demagogicznych argumentów, jednak zwalczają nas w sposób, co prawda, stanowczy, gwałtowny, lecz kulturalny. A na tej płaszczyźnie — ufni w słuszność swej sprawy — gotowiśmy zawsze z każdym przeciwnikiem podjąć dyskusję.

(f).

WOLNA TRYBUNA.*)

Od Komitetu Akademickiej Ratowniczej Akcji Szkolnej otrzymaliśmy poniższą odezwę z prośbą o umieszczenie na łamach naszego pisma.

Do ogółu akademików-Żydów!

Koleżanki i Koledzy!

Świeckie żydowskie szkolnictwo ludowe jest w niebezpieczeństwie. Pomimo chronicznej głodówki nauczycielstwa i niesłychanych wprost wysiłków działaczy szkolnych, znów stoi ono przed katastrofą materjalną.

Zagrożona w swem istnieniu, nowa szkoła żydowska zajęła wybitne miejsce w nowoczesnej twórczości kulturalnej ludu żydowskiego. **26** ochronek, przeszło **100** szkół ludowych, **70** szkół wieczorowych dla robotników, **4** gimnazja, **2** seminarja nauczycielskie — oto dorobek pracy dziesięcioletniej.

W niesłychanie ciężkich warunkach wzniosła ten wspaniały gmach na swych barkach żydowska klasa robotnicza i inteligencja pracująca. W nowej szkole, zgodnie z elementarnemi wymaganiami pedagogiki, dziecko żydowskie pobiera naukę w swym języku ojczystym — w języku żydowskim. Zamiast sztucznego zaszczepiania formułek religijnych, wychowuje się świadome i krytyczne jednostki o głębokiej i istotnej moralności społecznej. System nauczania opiera się tu na szkole pracy.

Tak wysoko pod względem pedagogicznym i społecznym stojące szkolnictwo, o tak wielkiem znaczeniu dla przyszłości żydowskiego ludu pracującego i całokształtu kultury żydowskiej — nie otrzymuje subsydjów ani poparcia od rządu, ani od samorządów. Państwo, którego obowiązkiem jest zapewnić każdemu dziecku nauczanie w języku ojczystym, — szykanuje a często i zamyka świeckie szkoły żydowskie.

Ogół mieszczaństwa żydowskiego, deklamując o tem, że „dzieci — to przyszłość narodu“, pozostaje jednak obojętny na los szkolnictwa ludowego. Posyłając swe własne dzieci do szkół polskich, dla dzieci ludu przeznaczają wykoszlawiający ciało i duszę cheder, a w najlepszym razie szkołę hebrajską, niezrozumiałą dla dziecka żydowskiego.

W obecnej więc chwili los świeckiego szkolnictwa leży w ręku żydowskich mas ludowych i inteligencji pracującej. Zjednoczenie szkół żydowskich organizuje miesiąc szkolnictwa żydowskiego. Do apelu stanęli wszyscy jego zwolennicy.

Czyż my, akademicy, będąc sami w złych warunkach materjalnych, możemy pozostać na boku? Czyż zapomnimy o dzieciach ludu, które oddane są na łup demoralizującego wpływu ulicy?

Do czynu więc, koledzy i koleżanki!

Nie należy tracić ani jednego dnia, bo wszak może być zapóżno. Wzywamy Was do wydatnego okazania szkole żydowskiej waszego poparcia moralnego i materjalnego.

Zapisujcie się sami i werbujcie członków dla „Zjednoczenia szkół żydowskich“! Opłacajcie podatek jednozłotowy!

Niech żyje nowa szkoła żydowska!

Prezydjum Komitetu:

(—) *Jerzy Glücksmann.*
(—) *E. Trejwisz.*
(—) *J. Peterseil*

Adres ZJEDN. SZKÓŁ ŻYD.
Warszawa, Nowolipki 41.

---

*) Za artykuły umieszczone w tym dziale redakcja nie odpowiada.

Akademicy a praca oświatowa.

Udział akademików w pracy oświatowej łączy się z zagadnieniem stosunku akad. do pracy społecznej w szerszym znaczeniu tego słowa.

Każdemu rzuca się w oczy różnica pomiędzy rolą, którą młodzież akad. odgrywała w okresie przedwojennym a jej obecnym „ciężarem gatunkowym” w życiu społeczno-politycznem. Nie będę teraz szczegółowo analizować tego zjawiska. Sądzę, że złożyły się nań zarówno zmienione formy życia społeczno-politycznego, które dawniej bardziej sprzyjały odegraniu przez młodzież wybitnej roli politycznej oraz z drugiej strony obniżenie poziomu intelektualnego i ideowego naszej młodzieży akad.

Obecni maturzyści są znacznie mniej „dojrzali” umysłowo, niż dawniej. Społeczno-ideowa część ich poglądu na świat jest pod względem swych podstaw t. j. świadomości społecznej, poczucia solidarności i odpowiedzialności społ.— jako też pod względem tych nadbudówek t. j. tych systematów wyrozumowanych, które jednostka sama tworzy dla uzasadnienia swego stosunku do zagadnień społecznych, lub przyjmuje od tego, czy innego kierunku ideowego — znacznie słabsze, niż w czasach przedwojennych.

Osłabienie podstaw emocjonalnych świadomości społecznej jest najgłębszą przyczyną zmiany nastrojów śród młodzieży akad. Przyczyn zaś tego zjawiska należy szukać w przemianach psychologicznych i doświadczeniach, które przeżyła młodzież mieszczańska, bo z niej w znacznej części rekrutują się akademicy. Również młodzież ze sfer drobno-mieszczańskich nie mogła się oprzeć ogólnej atmosferze, która zapanowała w okresie powojennym, a której skutkiem jest znaczne przytłumienie poczucia społ. na korzyść tendencji osobistych, karjerowiczostwa.

Co prawda, złe położenie materjalne znaczej części akademików ma także pewne znaczenie w tej sprawie, lecz nie zasadnicze, gdyż przed wojną warunki materjalne akademików nie były naogół lepsze.

Jak powiedziałem, nie zamierzam obecnie szczegółowo analizować tego zjawiska, sądzę, że poszczególne ugrupowania ideowe dostatecznie oceniają jego doniosłość i odpowiednio się doń ustosunkują.

Jest jednak pewna gałęź pracy społecznej, do której przygotowywać i zaprawiać jest obowiązkiem organizacji akademickich ogólnych mam na myśli p r a c ę o ś w i a t o w ą.

Zbędną byłoby, zdaje się, rzeczą powtarzać wytarte komunały o doniosłości oświaty dla społeczeństwa, każdy z nas zdaje sobie sprawę ze smutnego stanu rzeczy w chwili obecnej, tym bardziej, że ciemnotę licznych rzesz żydowskich odczuliśmy dotkliwie na własnej skórze.

Pragnę zwrócić uwagę na inną stronę tej kwestji. Jest faktem, że pewna część akademików żydowskich będzie uprawiała swoje zawody śród ludności żydowskiej, będzie więc z tą ludnością gospodarczo związana. Ta okoliczność stwarza naturalną podstawę wzajemnych oddziaływań i wciąga społecznie dojrzałych przedstawicieli różnych zawodów inteligenckich, w sferę zainteresowań różnych warstw społeczeństwa żydowskiego. Rzecz prosta, że ci, którym brak wszelkiego zmysłu dla pracy społecznej, nie będą nigdy w nią wciągnięci, lecz istnienie wyżej wskazanych warunków objektywnych, pozwala przypuszczać, że znaczny odłam młodzieży akad. uświadamia sobie obowiązek wzajemności względem społeczeństwa.

Akademicy powinni zrozumieć, że dostęp do uczelni wyższych jest dziś przywilejem nielicznych wybrańców, więc niezależnie od dążenia do udostępnienia uczelni dla wszystkich uzdolnionych, ci, którzy juz obecnie korzystają z tych przywilejów, winni dzielić się w miarę możności zdobyczami wiedzy z tymi, którym warunki społeczne nie pozwoliły zdobyć podstaw wykształcenia.

Obok twórczej pracy świeckiej szkoły ludowej, której winniśmy najgorętsze poparcie, należy rozwinąć szeroką działalność oświatową, wśród najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego.

Wiem, że dostęp do pewnych odłamów społeczeństwa będzie utrudniony, ale nawet największe przeszkody, fanatyczny sprzeciw nie powinien nas zniechęcić w tej doniosłej pracy.

Wyszkolenie przyszłych działaczy oświatowych i prelegentów winno się stać troską wydziałów kulturalnych organizacji akad. Łatwo da się osiągnąć przez zorganizowanie krótkoterminowych kursów dla oświatowców, których absolwenci będą mogli rozwinąć pożyteczną

działalność, bądź w porozumieniu z istniejącemi organizacjami kulturalnemi, bądź, tworząc nowe.

Jeśli nasze organizacje akad. zdołają powiększyć nieliczny zastęp naszych oświatowców, doniosłość tego będzie wielka, zarówno dla ogółu, jakoteż dla sprawy zadzierzgnięcia ściślejszych węzłów pomiędzy akademikami, a masami żydowskiemi.

J. B.

O reorganizację władz kierowniczych w naszych stowarzyszeniach

Wszyscy odczuwamy, iż ostatnio maszyna kierownicza w naszych stowarzyszeniach samopomocowych, zarówno lokalnych, jak i centralnych, pozostawia bardzo wiele do życzenia pod względem swej sprawności i organizacji. Zastanawiamy się niejednokrotnie i każdorazowo dopatrujemy się innych przyczyn, na karb których kładziemy winę owego braku sprawności. W celu naprawy tych niedomagań chwytamy się półśrodków, które staramy się za wszelką cenę zrealizować, a które jednak zawsze prawie w mniejszym lub większym stopniu zawodzą.

A tymczasem nasze życie organizacyjne doszło do takiego stopnia rozwoju, iż domaga się poważniejszego i głębszego zastanowienia nad formami, w które ma się przyoblec.

Stare formy już mu nie odpowiadają, są zbyt ciasne i prymitywne, by mogły zadośćuczynić wielkim wymaganiom naszego ruchu organizacyjnego — muszą więc ustąpić innym, odpowiedniejszym.

Zadanie to jest szczególnie aktualne w instytucjach samopomocowych, o wiele mniej aktualne, a może nawet wcale, w naszych kołach i zrzeszeniach naukowych. Te bowiem, niestety, daleko ustały w tyle pod względem rozwoju, mogą narazie jeszcze dość długo istnieć w tych ramach, jakie zakreślają im ich statuty i regulaminy.

Dopóki stowarzyszenia nasze liczyły niewielkie zastępy członków, a zróżniczkowanie ideowe i polityczne wśród nich nie przedstawiało się tak wielobarwnie jak obecnie, łatwiej można było skonstruować takie zarządy, które mogły zadowolić znaczną większość swych wyborców, pracując jednocześnie dla dobra ewentualnej opozycji.

Zarząd taki, znalazłszy silne oparcie wśród swych wyborców, a mając przeciwko sobie nielicznych i niezorganizowanych przeciwników, mógł swobodnie realizować swe plany pracy, nie załamując się w swem dążeniu do wytkniętych sobie celów.

W razie większych przeszkód, odwoływał się do swych wyborców, którym zależało, ze względu na ich rolę twórczą w życiu organizacyjnem, na utrzymaniu powagi przez nich powołanego ciała, oddawali się więc zawsze do jego dyspozycji i pomagali mu w realizacji jego zamierzeń.

Z czasem ilość członków wielokrotnie się pomnożyła, tworząc pokaźną zbiorowość.

W zbiorwości tej zaczęły się wyłaniać rozbieżne poglądy na zadania, metody i kierunek pracy. Wyrazicielami tych poglądów, były liczne grupy członków, które silnie się zwalczały i dążyły do władzy.

Przeszkoda natury formalnej w postaci artykułu statutu, przewidującego wybory zarządu większością głosów, a nie drogą proporcjonalnych wyborów, została prawie we wszystkich naszych instytucjach usunięta.

Przedstawiciele wszystkich kierunków mogą się znaleźć w ciałach kierowniczych naszych instytucji. Powinny więc spłynąć na nas wszystkie dobrodziejstwa, tak szczęśliwie wszechstronnie skonstruowanych władz naczelnych. Ilość niezadowolonych powinna była zniknąć, albo conajmniej, zredukować się do minimum. Spotykamy się natomiast z całkiem przeciwnym objawem. Strona organizacyjna z dnia na dzień zostaje więcej zaniedbaną, najpilniejsze i najżywotniejsze nie zostaje załatwione, chaos w pracy nielada, bezprogramowość zastraszająca, każdy krok uczyniony, nietylko w sprawach zasadniczych, ale nawet technicznych, nosi na sobie piętno kompromisu, ciężko wywalczonego, ze wszystkiemi jego ujemnemi stronami, albowiem dobre jego strony gdzieś podczas długotrwałych, denerwujących dyskusji znikły.

Zarówno członkowie zarządów jak i wyborcy przestali być odpowiedzialnymi za

swą działalność, proszę mnie tylko dobrze zrozumieć, mam tu na myśli odpowiedzialność faktyczną, a nie formalną.

Zarządy mogą czynić, co im żywnie się podoba, obawa przed nieuzyskaniem absolutorjum na walnem zebraniu nie istnieje. Liczba faktycznych malkontentów się wzmogła, istniejący stan rzeczy, nie pozwala im jawnie demonstrować owego niezadowolenia. Ukryte niezadowolenie działa stokroć więcej destrukcyjnie na bieg pracy organizacyjnej, aniżeli jawne, otwarte.

Jednocześnie zaszły również zmiany w usposobieniu i zapatrywaniach obecnej studenterji.

Typ dawnego studenta, poświęcającego się całą duszą i ciałem organizacji, do której należy, staje się obecnie już prawie białym krukiem. Znikła również ta intymność i ten urok, jaki otaczał dawniejsze stowarzyszenia studenckie. Nie tu miejsce nad tem zjawiskiem szerzej się zastanowić. Stwierdzamy tylko fakt, że ustosunkowujemy się do swych stowarzyszeń, zarówno, jak i one do nas „na zimno", jeśli się tak można wyrazić.

A zatem konstytucja naszych stowarzyszeń oraz usposobienie naszej studenterji podały sobie ręce i domagają się reformy w dziedzinie organizacji naszych władz kierowniczych.

Jakież więc jest wyjście? Odpowiedź krótka i jasna: oddzielenie pracy wykonawczej od reprezentacyjnej, ustawodawczej,

Istniejące zarządy w tej formie, w jakiej istnieją, lub odpowiednio zmienionej, powinny przelać całą pracę wykonawczą na specjalnie w tym celu powołane ciało. Nazwijmy to ciało, jak chcemy: egzekutywą, wydziałem wykonawczym, dyrektorjatem i t. p. Jest to rzeczą drugorzędną. Skład takiego wydziału powinien być możliwie jednolity pod względem programu pracy, a powinien się opierać na większości zarządu czy rady nadzorczej, a tem samem na większości członków stowarzyszenia. Odpowiedzialność jego jest podwójna: przed zarządem i przed walnem zebraniem. Wydział ten powinien się składać z 3 - 5 członków w zależności od wielkości i rodzaju stowarzyszeń, płatnych według etatu zgóry uchwalonego.

Odpowiedzialność takiego wydziału powinna być ściśle określona, a zakres kompetencji na tyle szeroki, by zbytnio nie paraliżował jego zamierzeń.

Dobór ludzi do wydziału odpowiadać winien charakterowi i obliczu politycznemu zarządu, członkowie wydziału winni być ludźmi pracy, taktownymi, wyrobionymi i stanowczymi.

Zarząd lub Rada Nadzorcza ma ciągłą pieczę nad dyrektorjatem, kontrolując jego działalność, nie ingerując jednak zbyt często do pracy, wchodzącej w jego zakres.

Zarząd zabiera głos w sprawach zasadniczych, a więc: ideowych, politycznych, kulturalnych, reprezentacyjnych i t. p.

Stanowisko komisji rewizyjnej staje się wówczas zbytecznem. Wyręczy ją zupełnie dobrze zarząd, nie angażując się do tych spraw, które zwykle podlegały kontroli komisji rewizyjnej.

Reorganizacja w tym duchu wydaje mi się być jedynie słuszną i pożyteczną. Oba te ciała kierownicze, mając odrębny zakres pracy, mogą zupełnie sprawnie działać, nie narażając na szwank żadnej dziedziny pracy w naszem życiu organizacyjnem.

J. Lemberg.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

U progu nowej pracy.

Rok 1924 upływa pod banderą igrzysk olimpijskich...

Na rozsłonecznionych polach Francji spotkali się w szlachetnym współzawodnictwie reprezentanci prawie wszystkich narodów świata. Prawie wszystkie narody wiosną bieżącego roku z biciem serca śledziły przebieg zawodów sportowych; śledziliśmy i my, boć przecież i Żydzi, aczkolwiek narazie nieoficjalnie, — w ekipach różnych państw dawali na Olimpjadzie paryskiej dowody swej tężyzny fizycznej.

Rozgłos, towarzyszący Olimpjadzie tegorocznej, w znacznym przyczynił się stopniu do zainteresowania się sportem wogole szerszych mas społeczeństwa. To też frekwencja na zawodach sportowych wzrosła u nas bardzo.

Teraz, jednak, z powodu nagłej zmiany aury, trudno urządzać zawody w celach propagandy sportowej.

Powiał mroźny wiatr i — zdmuchnął z licznych boisk i stadjonów wielkie rzesze lekkoatletów, pochował ich po ciasnych salach gimnastycznych aż do czasu, gdy silniejszym swym tchnieniem skuje rzeki i jeziora, a ziemię pokryje grubą warstwą śniegu.

Wtedy dopiero wyfruną na mroźne powietrze setki narciarzy, łyżwiarzy i zwolenników bobsleigh'u!..

W krótkich postaram się słowach zaznajomić czytelników z warunkami uprawiania wyżej wymienionych sportów.

Sporty zimowe, masowo uprawiane zagranicą, w Polsce zaledwie zaznaczają swą żywotność...

Jazda na nartach, po macoszemu dotychczas traktowana, powoli zaczyna się rozwijać. Nietylko w Tatrach i Beskidach, lecz już w wielu miejscowościach Polski, gdzie jakiekolwiek znajduje się wzgórze, ujrzeć można zimą zwolenników pięknego tego sportu, jak z zapałem wprawiają się w „telemark'i, kristianie, łuki" i t. p.

Brak specjalnych, jednak, terenów daje się bardzo odczuwać, to też i stołeczni narciarze, nie będący w stanie wyjechać w Tatry lub Beskidy,—trenują się pod Warszawą w okolicach Wierzbna i Wawra.

Co się tyczy łyżwiarstwa, to ze względu na zmienność warunków atmosferycznych przeciętna ilość dni ślizgawkowych w Polsce waha się od 40 do 60-ciu na sezon, a z tego tylko około 30 do 40-tu z przerwami jest odpowiednich dla sztucznej i szybkiej jazdy. Nic też dziwnego, że tu się doskonalić w tej gałęzi sportu jest daleko trudniej niż zagranicą, gdzie łyżwiarz na dobrym sztucznym lodzie spokojnie i racjonalnie może się trenować od 3 do 6-ciu miesięcy.

Do sztucznej jazdy najbardziej się nadają łyżwy „salchof" z zazębieniem, do jazdy szybkiej zaś — „panczeny" na nożach, „turfy" i „śniegówki" odpowiadają najbardziej łyżwiarzom początkującym.

Dobrym instruktorem w stolicy jest p. Jucewicz, posiadający szkołę finlandzką, mistrz Polski w jeździe szybkiej. Pan Ewenczyk z Makkabi może być trenerem w jeździe sztucznej...

Saneczkowanie, tak bardzo popularne zagranicą, u nas jest w stanie embrjonalnym. Warszawa posiada mierny tor w parku Sobieskiego, pozatem korzystają jej mieszkańcy z okolic Wierzbna.

Jeździ się u nas przeważnie na „Skeleton'ach" i „Davos'ach.

Bobsleigh na 8 osób, rozpowszechniony zagranicą, jest u nas rzadkością...

* * *

Oto garść skromnych informacji sportowych w przededniu rozpoczęcia się sezonu sportów zimowych.

Zwolennicy tych gałęzi sportu nie powinni się zrażać smutną tą prawdą, że stoją one w Polsce na nizkim bardzo poziomie. Przeciwnie - tłumnie się zapisując do towarzystw sportowych i usilnie pracując nad sobą, podnieść powinni ich poziom.

Specjalnie dziewczętom i paniom zalecałbym sporty zimowe, w uprawianiu ich bowiem estetyczniejsze sprawiają na widzach wrażenie, niż przy rzutach, biegu, lub skokach; sporty zimowe nadają ciału elastyczność i piękną harmonijną linię,

Narty, łyżwy i saneczki, dając sportsmenom i sporstmenkom prawdziwą emocję i przyjemność, — pociągnąć winny pod swój sztandar sportowy jaknajliczniejsze ich rzesze!!!

H. Kachel.

Kronika Sportowa.

Olimpjada żydowska w Palestynie.

W okresie Świąt Wielkanocnych (Pesach) p. r., w czasie uroczystego otwarcia uniwersytetu jerozolimskiego odbędą się zawody sportowe żydowskich towarzystw sportowych z całego świata.

Weltverband „Makabi" czyni przygotowania na szeroką skalę.

Tournée orjentalne Hakoahu wied.

W styczniu 1925 r. wyjeżdża Hakoah przez Genuę, po rozegraniu 2 meczów w Medjolanie i Genui do Egiptu, gdzie rozegra 4 mecze w Aleksandrji (2) Kairze i Port Said po jednym.

Potem udaje się do Palestyny, gdzie grać będzie w Jerozolimie, Tel-Aviv i jeszcze jednej miejscowości, w drodze powrotnej w Atenach.

Narciarstwo.

Tegoroczny sezon zimowy zapowiada się b. obiecująco.

Klub Narciarski w Warszawie urządza konkurs w skokach w Parku Sobieskiego, zawody hippiczne (skikjöring) na polu Mokotowskim, kursy narciarskie dla początkujących, wycieczki, wystawę sportów zimowych, wyświetlanie filmów narciarskich oraz urządzanie odczytów.

Z żydowskich klubów sport. Ż. T. G. S. „Makabi" posiada doskonale zorganizowaną sekcję narciarską, urządzając krótko i długodystansowe wycieczki.

Łyżwiarstwo.

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie odbędą się we Wiedniu dn. 14 i 15 lutego p. r.

Dotychczasowym mistrzem w jeździe dla panów jest Gilis Grafabröm (Stokholm) — dla pań — Engelmana Berger (Wiedeń).

Ostateczny termin zgłaszania udziału upływa z dn. 9-go lutego 1925. (Eislaufverein—Wien)

Zapaśnictwo i boks.

W Krakowie odbyły się zawody zapaśnicze i bokserskie „Makabi", które zarówno pod względem sportowym jakoteż i frekwencji publiczności wypadły b. dodatnio.

Lekka atletyka.

Mistrzostwo polskie w dziesięcioboju osiągnął p. Wacek Kuchar (Lwów).

Przewidywany ogólnie jako zwycięzca Cejzik wycofał się z zawodów. Wyniki słabe.

Pływanie.

Mistrzostwo pływackie Austrji zdobyła pani Hedy Bienenfeld (Hakoah—Wiedeń).

Ze sportowych kół akademickich.

Dyskwalifikacja A. Z. S. Polski Zw. L. Atl. zdyskwalifikował sekcję lekko-atletyczną klubu na przeciąg 8-iu miesięcy za nieprzestrzeganie przepisów związkowych, na ostatnich międzyn. igrzyskach akad. oraz wyjazd na zawody do Rygi

Żyd. Ak. Gimn. Kl. Sp. „Żaks" w Wilnie.

Buduje nową salę gimnastyczną i specjalną salę dla treningów bokserskich.

Akademicka podróż dookoła świata.

Dwóch duńskich studentów wyruszyło niedawno w podróż naokoło świata na motocyklu.

Tura idzie przez Konstancę, Bagdad, Indje, Chiny, Japonję i Amerykę.

Varia.

Zjazd kierowników wychowania fiz. ziemi wileńskiej urządzony przez Z. T. G. S. „Makabi" (Wilno) odbył się 25 i 26 paźdz. b. r. w Wilnie.

Hiszpania zakontraktowała na wiosnę 1925 r. 2 mecze z Uruguayem. 30.000 pesetów ofiarowała Barcelona za jeden mecz.

W Anglji jest zorganizowanych 6000 profesjonalistów, a około 2 miljonów amatorów piłki nożnej.

KRONIKA.

Z działalności Auxilium Academicum Judaicum.

Zgodnie z uchwałą Centralnego Komitetu Auxilium z dnia 7 września b. r. został przeprowadzony „Miesiąc Akademika—Żyda" na przestrzeni b. Kongresówki i Wołynia w tych miastach, gdzie istnieją oddziały A. A. J., ogółem w 33 miejscowościach, Oficjalny termin „Miesiąca" był od 15 września do 15 października b. r. Ze względu jednak na krótki czas, jaki dzielił początek „Miesiąca" od dnia uchwały, w przeważnej liczbie miast „Miesiąc" rozpoczął się później. Na program akcji składały się: akademje, odczyty, kwesty, zbiórki ofiar, wieczorki, koncerty i t. p. Naogół społeczeństwo żydowskie wykazało o wiele większe zainteresowanie się sprawą pomocy akademikom, aniżeli w latach poprzednich. Akcja naogół miała charakter masowy. Bogatsze sfery prawie niczem się nie przyczyniły do powodzenia akcji; dla przykładu chociażby przemysłowcy łódzcy, którzy dotychczas nawet jednym groszem nie przyczynili się do budowy Domu Akademickiego.

Wynik akcji, biorąc pod uwagę ogólny stan ekonomiczny w kraju, można uważać za zadawalający. Od 1 lipca do 31 października ogółem wpłynęło 55.948 zł. 54 gr. Z tej sumy 75% przypada na czas „Miesiąca". Warszawa dała około 40% tej sumy, resztę dały oddziały prowincjonalne. W sumę tę wliczona została również kwota w wysokości 513 zł. 05 gr., wpłacona przez C. Kom. Związk. Żyd. Akad. Inst. Samopom. Akcja „Miesiąca" nie została wszędzie jeszcze ukończona.

Uzyskane pieniądze w przeważnej części zostały przeznaczone na budowę Domu Akademickiego w Warszawie, suma zaś 7.900 zł, została udzielona w czasie od września do października b. r. instytucjom akademickim środowiska warszawskiego w charakterze subsydjum.

Prócz tej sumy oddział warszawski Auxilium pokrywa stały niedobór kuchni Żyd. Strzechy Akademickiej, sięgający powyżej 1000 zł. miesięcznie.

Prace przy budowie Domu Akademickiego idą w przyspieszonym tempie. Obecnie pracuje dziennie około 75 robotników. Do tego czasu zostały już wymurowane suteryny oraz parter. O ile pogody będą dopisywały przez czas dłuższy, uda się jeszcze w bieżącym roku doprowadzić budowę do drugiego piętra. Dnia 22 października b r. miało miejsce założenie kamienia węgielnego. Komitet obchodu składał się z p.p. prof. Dr. M. Schorra, inż. A. Weisblata, Dr. G. Lewina, Dr. S. Mintza, Senatora inż. M. Koernera i posła A. Hartglasa. Akademicka część komisji mieszkaniowej nie brała udziału w uroczystości z powodu nieuwzględnienia przez Centr. Komitet Auxilium jej żądań w sprawie charakteru oraz programu uroczystości *). Na uroczystości obecni byli między innymi: Jego Magnificencja Rektor Politechniki Warszawskiej, sekretarz Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawiciele Rządu, Rady Miejskiej, Koła Żydowskiego w Sejmie, instytucji społecznych, członkowie Centr. Komitetu Auxilium Academicum Judaicum i inni.

Centr. Komitet Auxilium opracował w porozumieniu z C. K. Zw. Żyd. Inst. Akad. obszerny memorjał do Rady Naczelnej dla Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej W memorjale tym Auxilium domaga się od Rady Naczelnej: 1) jednorazowego subsydjum na budowę Domów Akademickich w Warszawie, Krakowie, oraz Domu Zdrowia w Worochcie, 2) stałego subsydjum dla żydowskich akademickich instytucji samopomocowych i 3) miejsca w Radzie Naczelnej dla przedstawicieli Auxilium oraz dla przedstawicieli żydowskiej młodzieży akademickiej. Memorjał ten wręczyła prezesowi Rady Naczelnej p. Wojewodzie Sołtanowi dalegacja w osobach: senatora M. Koernera, posła A. Hartglasa i kol. Elch. Lewina

W czasie sprawozdawczym C. K. Auxilium rozesłał również obszerny memorjał do Gmin

---

*) O ile nam wiadomo chodziło tu również o zasadniczą sprawę, a mianowicie o złamanie modusu dotychcz., według którego Komisja Mieszkaniowa A. A. J. — w skład której wchodzi reprezentacja akad. jest jedynie miarodajną w sprawach Domu Akad.

Przypisek Redakcji.

Żydowskich. Zarządy niektórych Gmin przyrzekły wstawić do budżetu pozycję dla pomocy młodzieży akademickiej.

(j. l.)

Żyd. Ruch Akademicki.

II-i ogólnokrajowy Żyd. Zjazd. Akad. zbierze się w Warszawie w początkach stycznia!

Zgodnie z opinją konferencji Międzyśrodowiskowej, która obradowała w Warszawie 22/X 1924, C. K. W. postanowił na dzień 4-ty stycznla zwołać do Warszawy zjazd ogólnokrajowy. Prace dookoła zorganizowania zjazdu już rozpoczęto. Głównym Komisarzem Wyborczym został mianowany Mag. Abram Trepman, zaś Komisarzem Zjazdowym Dawid Fajgenberg. Porządek dzienny zjazdu przedstawia się w sposób następujący:

I. Uroczyste otwarcie.

II. 1. Zatwierdzenie sprawozdania Komisji mandatowej.
2. Wybory Prezydjum.
3. Uchwalenie regulaminu obrad Zjazdu.
4. Uchwalenie porządku dziennego.
5. Wybory komisji:
A. Głównej
B. Prawniczej (Położenie prawne studentów, Statut, Legalizacja).
C. Do spraw samopomocowych.
D. „ „ akad. związków wszechśw. (Weltverband, C. I. E., E. S. R.)
E. Kulturalnej
F. Prasowej i wydawniczej.
G. Budżetowo-finansowej.

III. 1. Odczytanie pisemnych sprawozdań kasowych i sekretarskich.
A. z C. K. W.
B. ze środowisk
2. Ogólny referat sprawozdawczy C. K. W.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Dyskusja nad sprawozdaniami.

IV. 1. Referaty:
A. Studencl Żydzi na wyższych uczelniach polskich:
a. a. Położenie prawne.
b. Stosunek do Polskich Związków Akadem.
c. Statut i Legalizacja.
B. Materjalne położenie studentów-Żydów:
a. Nasza praca samopomocowa i jej metody.
b. Stosunek do stowarzyszeń pomocy akademikom (A. A. J., Rada Akadem. i t. d.)
c. Emigracja akademicka.
C. Nasz stosunek do wszechświatowych organizacji akademickich:
a. Związek Wszechśw. studentów-Żydów.
b. Confederation International des Etudiants
c. European Student Relief.
D. Kwestje zdrowotności i wychowania fizycznego wśród żyd. młodz.: akad.
E. Praca kulturalna.
F. Sprawy prasowe.
G. Uniwersytet w Jerozolimie.
H. Budżet Związku.
2. Wolne wnioski.

V. Sprawozdania komisji i uchwalenie wniosków

VI. Wybory do władz Związku.

VII. Zamknięcie Zjazdu.

Konferencja Międzyśrodowiskowa Z. Ż. A. I. S.

z udziałem przedstawicieli Warszawy, Lwowa, Krakowa.

Dn. 22.X. odbyła się w Warszawie narada C. K. W. z delegatami wyżej wymienionych środowisk. Z pośród 13 wniosków zgłoszonych na naradę, tylko parę zostało definitywnie przyjętych — tyczą się one

przedewszystkiem Zjazdu, który postanowiono zwołać do Warszawy w początkach stycznia. —Polecono Dr-owi J. Baderowi przygotowanie ordynacji wyborczej i regulaminu obrad zjazdowych. Pozatem ustalono, iż koszta wysłania delegatów ponoszą środowiska, a utrzymanie ich — Warszawa.

Z innych wniosków przyjętych na uwagę zasługuje wniosek K. Wortmana, który głosi:

„Narada delegacji środowiskowych stwierdza, że do C. K. W. mogą należeć tylko stowarzyszenia odpowiadające § 7 statutu i poleca zawiesić te stowarzyszenia, które nie uzgodniły swych statutów ze statutem centrali".

Omówiono również sprawę „Ogniska" lwowskiego, którą poniżej obszerniej oświetlamy.

Wycieczka „Weltverbandu" do Palestyny.

Sekret. C. K. W. otrzymał z Wiednia z biura Weltverbandu cyrkularz, z którego wynika, iż Egzekutywa Wszechśw. Żyd. Zw. Akad. postanowiła na wielkanoc 1925 roku, urządzić wycieczkę do Palestyny, „aby zapoznać młodzież żyd. z nowemi formami życia żyd." Szczegółowy plan wycieczki w najkrótszym czasie będzie opracowany; w przybliżeniu koszta wyniosą około 115 dol. z Wiednia lub Berlina.

Termin wycieczki będzie uzgodniony z terminem uroczystości otwarcia uniw. hebr. w Jerozolimie. Informacji w tej sprawie udziela sekretarjat C. K. W.

Budowa domu zdrowia w Worochcie.

W marcu 1923 roku rozpoczęto akcję budowy domu zdrowia w Worochcie dla studentów-Żydów, zagrożonych gruźlicą. Komitet budowy zakupił za 750 dol. plac pod sanatorjum i energicznie prowadził zbiórkę pieniędzy. Jednak, mimo wysiłków, wiosną b. r. nie zdołano przystąpić do budowy, wskutek braku funduszów. Obecnie w kasie komitetu jest około 3.000 dol. i pewna ilość materjałów budowlanych; Koszta zaś budowy mają wynosić 14 tysięcy dolarów, — odliczając zaś wartość materjałów, które prawdopodobnie będą bezpłatnie zaofiarowane — 8 tysięcy dolarów.

Ciężary podatkowe nałożone na żydostwo zahamowały znacznie zbiórkę pieniędzy. Obecnie chodzi o to, by wszystkie środowiska pamiętały o budowie domu zdrowia — i by pomogły do zebrania brakujących 5-u tysięcy dolarów.

Budowa sanatorjum w Worochcie obchodzi żydowski ogół akademicki w Polsce, któremu ta pierwszorzędna placówka dopomoże w walce ze strasznym wrogiem — gruźlicą.

Ze Środowisk:

WARSZAWA.

ŻYD. STRZECHA AKAD.

Zgodnie z wieloletnią tradycją delegacja Ż. S. A. w osobach: E. Lewina, B. Landau i D. Fajgenberga zgłosiła sie do J. M. Rektora U. W. prof. Krzyszałowicza w sprawie legalizacji i wyjaśniła znane już ogółowi akademickiemu nieporozumienie w związku z charakterem „Zjednocznia", które stało się przyczyną odrzucenia podania o legalizację Wzaj. Pom. Stud. Żyd. U. W. Pan Rektor poradził złożyć powtórne podanie z odpowiednią motywacją. Podanie takie zostało złożone na ręce Sędziego Uniwersyteckiego. Obecnie żyd. ogół akademicki oczekuje z niepokojem odpowiedzi Senatu U. W.

Ta sama delegacja konferowała z p. Bonieckim, prezesem B. P., który zaprosił przedstawiciela Strzechy do komisji kwalifikującej podania o ulgi przy opłacie czesnego. O ile nam wiadomo komisja kwalifikacyjna przyznała ulgi większości kolegów, którzy uzyskali odpowiednie zaświadczenie Ż. S. A.

WZAJEMNA POMOC STUD. ŻYDÓW POL. WARSZAWSKIEJ.

Młode to, lecz niezmiernie sympatyczne stowarzyszenie rozwija w b. r. energiczną działalność. Uzyskało ono od Senatu Pol. prawo bezpośredniego kwalifikowania podań o ulgi przy opłacie czesnego. W najkrótszym czasie Zarząd Stow. przystępuje do zorganizowania „tygodnia książki". Sprawozdanie z I-go dorocznego walnego zebrania stowarzyszenia podamy w następnym numerze.

L W Ó W.

Środowisko Lwowskie stało się ostatnio terenem przykrego zatargu pomiądzy K. W. a stowarzyszeniem „Ognisko". Mianowicie: na posiedzeniu Konferencji Międzyśrodowiskowej w Warszawie (patrz wyżej) przedstawiciele K. W. złożyli wniosek o zawieszenie w prawach członka Z. Ż. I. A. T-wa Ogniska we Lwowie. W motywacji wniosku stwierdza się fakt naruszenia przez Ognisko uchwały tyczącej się podziału terytorjalnego — co stało się z krzywdą środowiska krak. Pozatym zarzuca się Ognisku antystatutową; politykę i nieprzyjmowanie studentów narodowo-usposobionych, oraz nielegalny wybór Wydziału. Całą tą sprawą zajął się C. K. W., który potępił samowolne wystąpienie Ogniska z K. W. Lwowa, widząc w tym kroku podważanie dyscypliny związkowej. Pozatym C. K. W. uznało wybór Wydziału za nielegalny i postanowił przeprowadzić nowe wybory przy współudziale delegata C. K. W. Pozatym C. K. W. stwierdził, iż przyczyną zatargu jest nieuregulowane współżycie odłamów ideowych młodzieży żyd. we Lwowie i polecił K. W. lwowskiemu przeprowadzenie na przyszłość zasady proporcjonalności przy wyborach do wszelkich instancji akad., brak której to zasady przyczynił się znacznie do wywołania zatargu.

Akademicy Żydzi w Krakowie własnemi rękami budują dom akademicki.



Przy pracy.

W kwietniu b. r. przystąpiła organizacja akademików-Żydów w Krakowie do budowy własnego domu akademickiego.

Do pracy zgłosiło się kilkaset akademików, którzy własnemi rękami chcą wznieść dom.

Praca posuwa się żywo naprzód.

Poniższe zdjęcia ilustrują tę pracę.

Fasada domu.



Gromadzenie materjałów.



Odpoczynek po pracy.

Letnie kursy dla stud. Żyd. w Anglji.

Egzekutywa Wszechświatowego Związku Stud. Żydów organizuje latem 1925 r. w Anglji kursa dla stud. Są one obliczone na 150 osób. Na kursach tych będą się mieli możność zetknąć i współpracować stud. Żydzi całego świata. Prowadzić kursa będę pierwszorzędne żydowskie siły naukowe. Oprócz pracy naukowej uczestnicy kursów uprawiać będą sporty i zwiedzać kraj. Bezpośrednią organizację kursów przejmuje Ang. Żyd. Org. Stud. odpowiedzialność— zaś — Egzekutywa Wszechświatowego Związku. Koszty utrzymania łącznie z mieszkaniem wynosić będą około 12—14 dol. tygodniowo. Organizatorzy kursów wystarają się o ulgowe bilety kolejowe dla uczestników kursów.

Projekt ten, niezmiernie pożyteczny, witamy z zadowoleniem.

Sprawa Czesnego.

Rezolucja, przyjęta na ostatnim z wieców poświęconych sprawie czesnego, przedstawia się w sposób następujący:

„Młodzież akademicka wszystkich wyższych uczelni stolicy, zebrana na wiecu dnia 9 października 1924 r. w Auli Uniwersytu w liczbie tysiąca osób, uchwala:

1. Polecić Warszawskiej Radzie Akademickiej aby, opierając się na art. 119 Konstytucji, zwróciła się do odpowiednich czynników państwowych, by wniosły nowelę, znoszącą art. 92 ust. o szkołach akademickich z dnia 18 lipca 1920 r., wychodząc z założenia, że opłaty za bibljotekę, za egzaminy i za laboratorja są sprzeczne z zasadą bezpłatnego nauczania, opłaty zaś na budowę domów akademickich i profesorskich są ciężkim podatkiem, nałożonym na ubogie rzesze studentów.

Sumy, potrzebne na pokrycie tych wydatków, winny być uzyskane przez odpowiednie opodatkowanie sfer posiadających.

2. Polecić W. R. A., aby zwróciła się do p. ministra W. R. i O. P. o zachowanie opłat w wysokości, ustalonej na rok 1923/24 aż do czasu ustawowego uregulowania tej sprawy.

3. Polecić W. R. A., aby, nie czekając na wyniki podjętych w tej sprawie kroków,

uzyskała na wszystkich uczelniach rozłożenie opłat na raty, co zostało już zapoczątkowane przez uchwały niektórych senatów.

4. Wobec krążących pogłosek o mającem nastąpić podwyższeniu opłat egzaminacyjnych, aby uzyskała zachowanie tychże opłat w dotychczasowej wysokości.

5. Celem udzielenia odroczeń i zwolnień od spłat, wiec poleca W. R. A. zwrócić się do senatów akademickich z prośbą o powołanie komisji z udziałem młodzieży akademickiej, do których bezpośrednio byłyby kierowane podania.

6. Zebrani na wiecu wzywają wszystkie środowiska akademickie Rzplitej do powzięcia analogicznych uchwał".

Na wiecu tym zwyciężyły, jak wiadomo, elementy lewicowo-centrowe, wskutek czego przyjęto rezolucję w brzmieniu W. Rady Akad. i jej też, a nie Miejscowemu lub Nacz. Komitetowi Akad. powierzono prowadzenie dalszej akcji.

W „Robotniku" znajdujemy poniższy komunikat Rady Akademickiej w sprawie czesnego:

Wywiązując się z poleceń akademickiego wiecu z dnia 9 października r. b., Warszawska Rada Akademicka zwróciła się do Senatów wyższych uczelni, przekładając postulaty młodzieży w sprawie nadmiernych opłat. Pp. rektorowie przyrzekli uczynić wszystko, co leży w ich kompetencji, aby umożliwić dalsze studja niezamożnym. Dalszą akcję W. R. A. przekazała Centralnemu Komitetowi Akademickiemu, który na audjencji u p. ministra W. R. i O. P., oraz w departamencie szkół wyższych otrzymał wyjaśnienie, że podwyższenie opłat nastąpiło wskutek tego, że w okresie sanacji skarbu budżet ministerjum nie wystarczy na pokrycie wszystkich potrzeb szkół wyższych. Tak znaczna podwyżka opłat nastąpiła wskutek przewidywania konieczności zupełnego zwolnienia niezamożnych od opłat i przerzucenia ciężaru ich na tych, którzy płacić mogą. Techniczne przeprowadzenie zwolnień, jakoteż rozkład opłat na raty należy do spraw wewnętrznych Senatów i młodzieży akademickiej. W tej ostatniej sprawie pp. rektorowie przyrzekli naszym delegatom jaknajwiększe poparcie. C. K. A. dalszą akcję prowadzić będzie w kierunku unormowania tej kwestji i umożliwienia młodzieży akademickiej należytego korzystania ze zwolnień. Nadmienić należy, że opłaty na domy studenckie i profesorskie podwyższone zostały na usilne żądanie Komitetu Budowy Domów Akademickich przy Centrali Akad. Br. Pomocy. Pozatem ze strony C. K. A. są czynione starania u klubów poselskich celem wniesienia noweli, zmieniającej art. 92 ustawy o szkołach akademickich.

* *
*

Koło Żydowskie zgłosiło w Sejmie wniosek nagły według którego opłata czesnego nie może przewyższać 25 złotych.

Z wielkiej chmury mały deszcz, czyli Komisja Sejmowa przyjęła do wiadomości wyjaśnienia M-wa w sprawie podniesienia czesnego!!!

Dnia 15 listopada Sejm. Kom. Ośw. wbrew głosom mniejszości i lewicy przyjęła do wiadomości wyjaśnienia M-wa O. i W. R. w sprawie podniesienia czesnego.

Co na to panowie z N. K. A. którzy mimo hucznych obietnic dawanych ogółowi młodzieży nie potrafili uzyskać dla sprawy akademickiej poparcia stronnictw, z któremi ideowo są związani.

I ciekawe, jak się czuje ogół narodowej polskiej młodzieży akad., widząc w szeregach obrońców swych interesów posłów żydowskich — w szeregach zaś swych przeciwników najprawowierniejszych przedstawicieli klubów bogoojczyznianych??? Nielada tam musi panować konsternacja.

Okazuje się, że p. min. Miklaszewski miał rację mówiąc: „Ja się waszych wieców nie boję!"

Z RUCHU ESPERANCKIEGO.

Założenie Esper. Międzynarodówki Studenck.

16-ty powszechny kongres esperantystów w Wiedniu świadom wielkich zadań, jakie czekają młodzież akademicką na polu ruchu esperanckiego, uchwalił zorganizować Studencką Międzynarodówkę Esperancką I. S. E. A. (ze stałą siedzibą w Warszawie).

Do zarządu I. S. E. A. kongres desygnował w charakterze ciała doradczego czterech członków-cudzoziemców (Elio Migliorini Włoch, Leopold Grimme-Austrjak, Gonczo Gunczew-Bułgar Teiso Esaki-Japończyk), zaś wybór czynnego zarządu z 3-ch członków warszawian powierzył zorganizować obecnym na kongresie studentom z Warszawy, na czele których stała córka zmarłego twórcy języka esperanto, p. Lidja Zamenhofówna. Zawdzięczając konsolidacji akademickich stowarzyszeń esperanckich na gruncie warszawskim oraz poparciu Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, który udzielił audytorjum zwołanemu na dzień 26/X r. b. zebraniu wyborczemu, został jedomyślnie wybrany, po krótkich obradach, zarząd I. S. E. A. w składzie następującym: Trochimowski Mieczysław-prezes (Polskie Akademickie Stowarzyszenie Esperantystów), Szpacenkopf Koss Ignacy-sekretarz, skarbnik (Stowarzyszenia „Laboro"). W dalszym ciągu wspomnianego zebrania uchwalono wysłać podziękowanie Rektorowi Uniwersytetu, zaś po krótkim przemówieniu p. Trochimowskiego, prezesa ukonstytuowanego zarządu, zebranie rozwiązano, a obecni opuścili gmach uniwersytetu z pieśnią hymnu esperanckiego ns ustach

Iko.

* * *

Od kolegi S. Szpacenkopfa, członka nowoobranego zarządu I. S. E. A., otrzymujemy w sprawie wyborów do tego Zarządu garść poniższych informacji:

W niedzielę, dn. 26 października w jednem z audytorjów Uniw. Warsz. dokonano wyborów do Zarządu I. S. E. A. Zgromadziło się około 100 studentów-esper., należących do Akad. Tow. Esper. „Labora" Zebranie, prowadzone umiejętnie przez kol. Folmana, rozstrzygało ze spokojem i powagą o najbliższej przyszłości Międzynarodówki. A rzeczą dość łatwą i ponętną było naruszyć spokój i zwichnąć tę przyszłość, kierując się w wyborach nie celem ogólnym, lecz interesem poszczególnych stowarzyszeń. Łatwo było, jak w innych podobnych wypadkach, gdzie w grę mogą wchodzić rozmaite ambicje partyjne, narodowe lub nawet osobiste—i przy tych wyborach podjąć zwykłą walkę wyborczą, bez względu na dobro Związku.

Jeśli powstrzymano się od niej, jeśli nie ujawniono dążeń separatywnych, zgadzając się jednogłośnie na wybór wspólnie przez wspom. stowarzyszenia wystawionych kandydatów, świadczy to już o wielkiem wyrobieniu społecznem wyborców.

Wśród gęstych oparów współzawodnictwa politycznego czy narodowego zbyt często tracą swe jasne kontury wspólne cele całej społeczności akademickiej.

Widocznie jednak ideologja Esperantysty przerastać musi siłą swego oddziaływania na umysły-inne poglądy, skoro potrafi przerwać te opary i ukazać się jako coś jednolitego, przez ludzi skądinąd sobie niechętnych jednako pojmowanego.

To też dla nas, którzy obejmujemy tworzenie się tej organizacji międzynarodowej, fakt ten jest jeszcze czemś więcej aniżeli objawem wyrobienia społecznego; jest dowodem, że stowarzyszenia, czyniąc ofiarę z rozmaitych ubocznych ambicji i sankcjonując wybór akademików z różnych ugrupowań, uczyniły miarą swego stosunku do I. S. E. A. jedynie wartość jednostek, bez względu na przynależność ich taką czy inną.

Jeśli tak jest, możemy być dumni, że idea esperancka w swem istotnym sensie została zrozumiana, i możemy być spokojni co do przyszłości Międzynarodówki.

Ostanie się ona zaporom, jakie mogłyby na jej drodze spiętrzyć się, bo obok tych, którym przypadło przewodnictwo, staną ci wszyscy, którzy już w zaraniu istnienia Związku stwierdzili czynem gotowość wyrzeczenia się odrębnych dążności w imię wspólnych haseł akademików-esperantystów. To jest wiele.

Był to zaledwie pierwszy zdecydowany a konieczny krok na drodze wspólnego działania. Miejmy nadzieję, że dalsze etapy istnienia Międzynarodówki będą się również znaczyć zdecydowanemi świadomemi posunięciami nowowybranego Zarządu i skoordynowanych w stowarzyszeniach esperantystów-studentów. Byłoby to najlepszą gwarancją, że poczynania Zarządu staną wkrótce na silnych podstawach. A wszak o to tylko chodzi.

Dyspozycje w tym kierunku ogół esp.-studentów posiada. Rzeczą Zarządu w pierwszym rzędzie będzie wydobyć je na jaw i wykorzystać dla twórczej pracy na tej tak ważnej placówce.

Notatki Esperanckie.

— Liga Narodów na plenarnem posiedzeniu 20. września b. r. przyjęła rezolucję o używaniu w stosunkach telegraficznych i radjotelegraficznych języka esperanckiego, jako języka pomocniczego w międzynarodowej komunikacji obok języków narodowych".

— Wszechświatowy Kongres Esperantystów odbędzie się w roku przyszłym w Genewie na zaproszenie Szwajcarskiego Związku Esperantystów.

Kooperatywa SAT-u (Międz. Stowarz. robot. esper.) przystąpiła do wydawania naukowych almanachów w jęz. esper. z dziedziny: 1. Techniki komunikacji. 2. Zagadnień energji i materji. 3. Naukowej organizacji pracy.

— Wszechśw. Zw. Lekarzy Esperant. (TEKA) ogłosił odezwę, nawołującą lekarzy i studentów medyków do zapisywania się i popierania wspomn. Związku. Inform. udziela dr. Blassberg, Kraków, Starowiślańska 18.

—Czasopiśmiennictwo naukowe w jęz. esper. wzbogaciło się ostatnio trzema nabytkami: „Medicina Heroldo", red. i adm. C. Georgiev Strażyca, Bułgarja.—Farmacio kaj Hemio", wyd. esp. grupa Farmaceutycznego Kolegjum Tojama, Japonja.— „La Medicino", Japonja.

(js.).

WŚRÓD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Zjazd Ogólnopolski.

Naczelny Komitet Akadem. postanowił na dzień 18 grudnia zwołać ogólnopolski zjazd akademicki.

Budowa domów akad.

Komitet budowy polskiego domu akad. przy ul. Grójeckiej uzyskał pożyczkę od Banku Gosp. Krajowego, dzięki której mógł wszcząć na nowo przerwane latem z braku funduszów roboty budowl.

* * *

W Krakowie M. Robót Publ. oddało pod budowę domu akad. w wieczystą dzierżawę plac o pow. 4.200 m. kwadr.

Stosunki z zagranicą.

W bież. roku utrzmywała polska mł. akad. niezmiernie ożywione stosunki z zagranicą. Latem udały się polskie wycieczki do Anglji i Turcji, ostatnio zaś po kongresie C. I. E. zwiedziła polska delegacja Czechosłowację, Węgry i Jugosławję celem nawiązania kontaktu z tamtejszemi organizacjami studenckiemi.

Z klubów sportowych.

Zawf. Przy „Zawf'ie" powstała ostatnio sekcja szermiercza. Zapisy przyjmują kol. kol. Kachel i Gutman w Z. S. A. (Nowy-Świat 21).

„Makabi". Przy Z. T. S. „Makabi" (Nalewki 2a) istnieje dobrze zorganizowana sekcja bokserska Instruktorem sekcji jest p. Czarpentier.